

Amatura tuż-tuż

W numerze:



Z danych MENiS wynika, że pedagog jest zatrudniony tylko w co trzeciej szkole podstawowej i gimnazjum, psycholog w co 36 przed-szkolu i w co 24 szkole.

Syndrom czasu
– str. 4



Od 1989 roku samorządy zamknęły 568 burs i internatów. Powód? Niż demograficzny i brak pieniędzy.

Czy przetrwają?
– str. 6 – 7



Aby nauczyć malucha ortografii najlepiej ćwiczyć z nim regułki w formie zabawy.

Z nauczycielskiej teczki
– wkładka



Dziś większość sierot trafia do rodzin zastępczych, a nie jak jeszcze kilka lat temu do domów dziecka. Mimo to tych ostatnich nie ubywa.

Rodzice na zastępstwie
– str. 8

BLIŻEJ PRAWA

- Czy, aby skorzystać z wcześniejszej emerytury z art. 88 KN, należy rozwiązać stosunek pracy.
- Ostatni rok odpisywania ulg na kształcenie.
- Zwróć uwagę!

Terminy i ich przywrócenie według Kpa.



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 16 21 IV 2004 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVII

CENA 3,50 zł (w tym 7% VAT)



Barbara i Kinga Matyki mieszkające w internacie przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Garwolinie traktują to miejsce jak swój drugi dom, a wychowawczynię Ewę Ragus jak starszą siostrę.

POLA GMINNE I INNE

Jak jasny grom w biały dzień zaskoczyła nas wiadomość o upadku gminy Brzozie. Byłby to bowiem namacalny przykład bankructwa jednostki samorządu terytorialnego, a więc czegoś, co nikomu się chyba jeszcze w głowie nie mieści. Może zatem warto powiedzieć, że chyba jednak nie pierwszy.

Bo oto już w połowie roku 2002 przed groźbą bankructwa stanął powiat dzierżoniowski, który właśnie groźbą niewypłacalności zapłacił za próbę uratowania miejsc pracy w dwóch firmach lokalnych. W roku 2003 podobna groźba zawisła nad Siedlcami. Jak się okazało, radni zmuszeni zostali przerwać wakacje, by podjąć decyzję o zaciągnięciu przez miasto 22 mln kredytu, bez którego urzędnicy i nauczyciele nie otrzymaliby wynagrodzeń. Wreszcie na początku bieżącego roku płynność finansową utraciło całe województwo mazowieckie, w rezultacie czego dyrektorzy niektórych teatrów nie

zapłacili ZUS-u za swoich pracowników.

W przypadku gminy Brzozie najgroźniej brzmią wieści o zajęciu budynku gimnazjum, gimbusa oraz wpuszczaniu dzieci do szkół dopiero po uzyskaniu zgody, jak wypada rozumieć, komornika. Wygląda bowiem na to, że za do-róśłych zapłacą dzieci! Kiedy więc przypominam sobie, że już dwa lata temu jedna z gmin północnej Polski dała pod zastaw również gimnazjum, zaciągając kredyt na inwestycje drogowe i kanalizacyjne, to zaczynam się lękać i o tamtych gimnazjalistach.

Jak bowiem wskazują dane Ministerstwa Finansów, a dotyczące wykonania budżetów przez jednostki samorządu terytorialnego, łączna dziura w ich budżetach już dwa lata temu przekraczała 3 mld zł, przy czym największą wagę w tym zadłużeniu stanowiły niedobory w kasach gmin i miast powiatowych. To szczególnie niebezpieczna wiadomość w chwili, gdy w dyskusji

o ratowaniu finansów publicznych coraz więcej propozycji cięć w sferze oświaty i wychowania.

Ktoś może powiedzieć, że na przykład Berlin (Niemcy), rekordzista, jeśli idzie o niedobory w miejskiej kasie, ma długi już 13-krotnie przekraczające jego roczne dochody, ale pocieszenie to marne. Jeżeli bowiem ewentualni pożyczkodawcy nieustannie pukają do drzwi Berlina, to w Polsce jest zdaje się odwrotnie. Warto więc może przypomnieć, że na przykład prawie 60 proc. przedsiębiorców nie uzyskuje kredytów, bo nie jest w stanie sprostać wymaganiom banków, jeśli idzie o wysokości zabezpieczenia. Same zresztą banki, mające co piąty kredyt zagrożony, też się nie palą do udzielania następnych.

Naturalnie można przypuszczać, że chętniej będą one udzielały pożyczek samorządowi, który posiada choćby place, lecz biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia w tym względzie,

można przypuszczać, że tylko wtedy, gdy te place będą położone w Warszawie, Krakowie, Poznaniu itp...

Jak twierdzą ekonomiści, Ministerstwo Finansów nie spieszy się centralizować wydatki publiczne, zatem gminy będą miały kłopoty ze zgromadzeniem niezbędnego wkładu własnego, bez którego nie można liczyć na unijne dotacje. W tej sytuacji słowa skarbnika Szczecina, sprzed dwóch lat „należy spodziewać się znaczącego obniżenia nakładów inwestycyjnych, bo nie ma możliwości ograniczania wydatków na przykład na opiekę społeczną i edukację”, dziś brzmią podwójnie niebezpiecznie. Bo wraz z przypadkiem gminy Brzozie i innych tu wymienionych mogą okazać się uzasadnieniem dla kolejnych oszczędności właśnie w oświacie.

No właśnie, ale czy już tak się nie dzieje? W rezultacie mówiąc wiele o wzrastającej roli edukacji, o szansach pokoleń młodych i starych, miast poszerzać pola oświatowe, wszyscy w gruncie rzeczy powoli je ograniczają. I to nie tylko te gminne.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

UWAGA POECI

Zarząd Oddziału ZNP w Cieszynie oraz Międzyoddziałowa Grupa Literacka przy współudziale Wydziału Edukacji i Kultury Urzędu Miasta w Cieszynie organizują IV Ogólnopolski Konkurs Literacki „O Złotą Wieżę Piastowską”.

Konkurs ma charakter otwarty. Warunkiem uczestnictwa jest nadesłanie zestawu trzech utworów poetyckich o dowolnej tematyce, wcześniej niepublikowanych i nienagradzanych w innych konkursach. Do prac, w czterech egzemplarzach maszynopisu i opatrzonych godłem, należy dołączyć zaklejoną kopertę podpisaną tym samym godłem, a zawierającą imię i nazwisko autora, adres oraz numer telefonu kontaktowego.

Zestawy konkursowe **należy przesyłać do 31 lipca 2004 roku** na adres: Grupa Literacka ZO ZNP, Rynek 18, 43-400 Cieszyn z dopiskiem „Konkurs Poetycki”.

Jury przyzna Złotą, Srebrną i Brązową Wieżę Piastowską oraz wyróżnienia rzeczowe. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbędzie się w listopadzie podczas Ogólnopolskich Konfrontacji Poetyckich w Cieszynie, o czym nagrodzeni i wyróżnieni zostaną powiadomieni. Zapraszamy!

MEA

W Łodzi znów niepokoję

JAK NIE KIJEM...

Miasto Łódź jest niewyczerpane w pomysłach mających na celu zmianę dotychczasowej sytuacji placówek oświatowych i ich pracowników. Czy jednak na lepszą...? Po niedawnych nieudanych próbach likwidacji kilkudziesięciu szkół tym razem wzięto się za Pracownicze Kasy Zapomogowo-Pożyczkowe.

PKZP istnieją w mieście Łodzi od kilkadziesiąt lat w dzielnicach. I jak do tej pory nikomu to nie przeszkadzało. Kto chciał się zapisać i płacić składki, by po jakimś czasie, w sytuacji kryzysu budżetowego, dostać pożyczkę, zapisywał się i brał, spłacając ją na dogodnych warunkach. Ponieważ do kasy należy wiele osób (np. na Bałutach około 3 tys.), to i na koncie jest kawałek grosza, a więc w efekcie pożyczki mogą być nieco większe.

Spółeczny nadzór nad PKZP sprawują od lat związki zawodowe. I to jest chyba największą bolączką łódzkiego Urzędu Miasta, że w większości istnieją one przy siedzibach ZNP.

Na początku kwietnia Maria Piotrowicz, dyrektor Wydziału Edukacji Urzędu Miasta, przesłała do wszystkich dyrektorów szkół i placówek oświatowych prowadzonych przez miasto Łódź pismo obligujące do „podjęcia działań zmierzających do

utworzenia zakładowych kas zapomogowo-pożyczkowych, jeżeli wolę taką wyrazi grupa co najmniej 10 pracowników”. Teraz, zdaniem miasta, pracownicze kasy mają być w placówkach. A że nie ma to większego sensu, że w takim np. liczącym 15 pracowników przedszkolu uskładają maksymalnie na 100-złotową pożyczkę, nikogo nie obchodzi. Że rujnuje się coś, co działa sprawnie i przynosi ludziom wymierne korzyści, tym gorzej dla sprawy.

Wydział Edukacji trzyma się przepisu, konkretnie rozporządzenia Rady Ministrów z 19 grudnia 1992 r. ze zmianami z 1996 r.: „dyrektor szkoły organizuje PKZP na terenie placówki, jeżeli gotowość przynależności do kasy zadeklaruje co najmniej 10 pracowników, jednocześnie międzyzakładowa PKZP może funkcjonować wówczas, gdy w placówce deklarację przystąpienia do kasy podpisze mniej niż 10 pracowników.”

Wyraża opinię, iż „Nie istnieje jednak podstawa prawna do finansowania wspomnianych kas ze względu na brak umowy. W najbliższym czasie miasto zamierza wystąpić do zarządów kas z prośbą o szczegółowe informacje dotyczące ich członków (jakim prawem?). Deklaruje też,

iż jeśli zaistnieją przesłanki uzasadniające potrzebę funkcjonowania kas międzyzakładowych wyraża wolę podpisania z tymi kasami odpowiedniego porozumienia, w przeciwnym razie nie widzi możliwości dalszego ich finansowania.”

Zastanawiam się, o co w tym wszystkim naprawdę chodzi? Zakład pracy, zgodnie z rozporządzeniem, powinien: zapewnić pomieszczenia biurowe i miejsce do przechowywania pieniędzy, ich transport z banku, prowadzenie księgowości, obsługę kasową i prawną, dostarczyć druki i formularze, potrącić składki, przyjąć wpłaty od emerytów, odprowadzić je na rachunek bankowy, poinformować raz w roku członków kas o stanie ich wkładów i zadłużeniach. Szczegółowe warunki świadczenia tej pomocy ma określać umowa między zakładem pracy a PKZP. Jeśli takowej umowy nie ma, należy ją zawrzeć i tyle.

Łódzki Zarząd Okręgu ZNP, uznając działania Wydziału Edukacji za wkraczające w kompetencje zarządów kas i ich członków, w piśmie do prezydenta miasta Jerzego Kropiwnickiego oczekuje wycofania się z tych działań i rozmowy w celu wyjaśnienia konfliktu.

HAD

Europejski konkurs

SCARABEO 2004

Jeśli Wasi uczniowie realizują różnorodne programy edukacji ekologicznej, a dokładnie związane z redukcją i segregacją śmieci, mają jeszcze szansę przystąpienia do konkursu Scarabeo 2004.

Organizuje go Urząd Miejski w Wiedniu, a kieruje do grup składających się minimum z trzech uczniów. Oczywiście z terenu całej Europy.

Konkurs prowadzony jest w trzech kategoriach wiekowych: od 6—10, 11—14 oraz 15—18 lat. Przygotowane przez młodzież szkolną projekty realizo-

wane muszą być do maja 2004 roku, jednak organizatorzy dopuszczają do udziału w konkursie także tych z lat ubiegłych (2002—2003). Termin zgłaszania projektów sporządzonych w języku angielskim lub niemieckim upływa z dniem 16 maja 2004 r. Należy je przesłać bezpośrednio e-mailem na adres awards@scarabeo2004.net lub na adres pocztowy: Gutwinski Management GmbH, Scarabeo 2004, Lohneinstrasse 36, 2380 Perchtoldsdorf, Austria.

KS

Drożej koleżance **MARII RYBARCZYK-POPOWICZ**
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci męża

RYSZARDA POPOWICZA

składa zespół „Głosu Nauczycielskiego”

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
<http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Beata Igielska**, **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Maciej Kułak**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Zabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Kraśniewski**, **Jerzy Podracki**, **Andrzej Stok**.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30**

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio **Włodzimierz Kozarski**, **Iza Kordas**.
Druk: „Seregny Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH POLSKIEJ AKADEMII NAUK

przy współpracy

MAZOWIECKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

organizuje w roku akademickim 2004/2005

już po raz dwunasty

następujące rodzaje studiów podyplomowych:

PODYPLOMOWE STUDIA FILOLOGII POLSKIEJ (czterosemestralne),

dla absolwentów kierunków humanistycznych z tytułem magistra, przygotowujące do nauczania języka polskiego w szkołach. Studia oferują zajęcia z historii literatury polskiej, nauki o języku (gramatyka opisowa, elementy historii języka polskiego; kultura języka), poetyki i metodyki nauczania; obejmują ponad 400 godzin konwersatoriów i wykładów.

PODYPLOMOWE STUDIA — WIEDZA O KULTURZE — (trzysemestralne).

Oferta skierowana do nauczycieli szkół ponadgimnazjalnych (nauczycieli języka polskiego, łaciny, historii, muzyki, plastyki, etyki), przygotowująca do nauczania wprowadzonego do obowiązkowej siatki godzin przedmiotu *Wiedza o kulturze*.

PODYPLOMOWE STUDIA HUMANISTYCZNE (trzysemestralne)

w formule interdyscyplinarnej, integrujące cztery dyscypliny humanistyczne (**literatura, sztuka, filozofia, historia**). Studia przeznaczone są dla absolwentów uczelni humanistycznych.

PODYPLOMOWE STUDIUM ZARZĄDZANIE KULTURĄ W PERSPEKTYWIE INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ (dwusemestralne).

Studium przeznaczone dla absolwentów humanistycznych studiów **magisterskich i licencjackich** przygotowuje do wykonywania zawodu menedżera kultury w warunkach Unii Europejskiej. Kształci umiejętność zarządzania instytucjami kultury, organizowania imprez kulturalnych (festiwale, konkursy, przeglądy, warsztaty), konstruowania i finansowania projektów, współpracy z organizacjami rządowymi i pozarządowymi, szkolenia pracowników promocji.

Studia nasze uwzględniają zmiany programowe wprowadzane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu.

Zdecydowana większość naszych słuchaczy otrzymuje refundację.

KURS NOWA MATURA — JĘZYK POLSKI (sześciomiesięczny)

Kurs oferuje **nauczycielom języka polskiego** zajęcia z zakresu metodyki, zaprojektowane z myślą o właściwym przygotowaniu uczniów do zdawania „nowej matury”.

KURS RETORYKI PRAKTYCZNEJ I KRYTYKI (pięciomiesięczny)

Kurs adresowany jest do osób, które zawodowo zajmują się mówieniem i pisanem.

Liczba miejsc ograniczona, o przyjęciu decyduje kolejność zgłoszeń.

Informacje: Sekretariat IBL PAN, Pałac Staszica, ul. Nowy Świat 72, 00-330 Warszawa, pok. 136, tel./fax 826-99-45, tel. 6572-895, e-mail: ibadlit@ibl.waw.pl www.ibl.waw.pl

Rodzice u RPO

CO KTO WIDZI?

Jak zbudować autentyczną, partnerską współpracę rodziców ze szkołą, aby jej absolwenci byli nie tylko dobrze wykształconymi, ale i przykładnymi obywatelami? Pytanie to skierował prof. **Andrzej Zoll** do uczestników seminarium „Szkoła, Bezpieczeństwo, Wychowanie”, zorganizowanego przez Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich i Warszawskie Oświatowe Porozumienie Rodziców. A wywołało ono wiele emocji i kontrowersji.

Wprawdzie w stołecznych szkołach nie brakuje przykładów dobrej współpracy dyrektorów z rodzicami, to bywa i tak, że opinie tych ostatnich są pomijane, albo nawet trafiają do kosza, mówi na przykład **Grzegorz Suchocki** z WOPR. Zdaniem przedstawicieli Warszawskiego Porozumienia rodzice chcieliby mieć większy niż dotąd wpływ na wybór dyrektora szkoły, co byłoby możliwe, gdyby ich procentowy udział w komisjach konkursowych był taki sam jak urzędników. – Jednocześnie uważamy, że zaniechać należałoby postępowań konkursowych w stosunku do tych dyrektorów, którzy zyskali prestiż i uznanie społeczności szkolnej – postulował Grzegorz Suchocki.

Opinii tej nie podzielił prof. Andrzej Zoll, przekonując, że konkursy są potrzebne między innymi po to, aby wygrać mogli w nich najlepsi. Dodał jednak, że, niestety, nie zawsze tak się dzieje i bywa, że zwycięsko wychodzą

z nich ci, o których z góry wiadomo było, że są z góry naznaczeni.

O tym, jak wiele dobrego dla uczniów mogą zdziałać dyrektorzy wespół z rodzicami, mówił przekonująco **Jerzy Kropacz** z WOPR, odwołując się do dziesięcioletnich doświadczeń na Bielanach. W tamtejszych szkołach zadbano o reaktywowanie gabinetów stomatologicznych, organizację sieci szkolnej, wydawanie budżetowych i rodzicielskich pieniędzy i bezpieczeństwo dzieci, w tym także zdrowotne. Rodzice mieli również swój udział w zagospodarowaniu czasu wolnego uczniów, organizując cieszące się dużym zainteresowaniem turnieje piłkarskie.

Nie zawsze jednak rodzice są do współpracy ze szkołą przygotowani, dlatego WOPR szkoleniami dotyczącymi między innymi finansów rad rodziców objęło około 150 warszawskich szkół. Wielce pomocna okazuje się także współpraca pomiędzy rodzicielskimi stowarzyszeniami z całej Polski.

Jak bardzo ważne są to inicjatywy, przy założeniu, że działalność rad rodziców jest autentyczna, mówiła **Anna Zawisza**, dyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego, Specjalnego i Profilaktyki Społecznej MENiS. Podkreślając przy tym rolę pierwszej instancji nadzoru pedagogicznego, czyli dyrektora. – Żaden, nawet najlepszy wizytator, który przez tydzień przebywałby w danej szkole, nie jest w stanie dostrzec tego,

co się w niej tak naprawdę dzieje i co za uważać mogą jedynie nauczyciele i rodzice – powiedziała Anna Zawisza. Jednak **Lucyna Bojarska**, była Rzecznik Praw Ucznia Stołecznego Kuratorium, reprezentująca Biuro Rzecznika Praw Dziecka, ostro skrytykowała nauczycieli. – Mając mianowanie, nie są kompletnie zainteresowani ani współpracą z rodzicami, ani samorządami uczniowskimi. Czują się jedynie zobowiązani do odpracowania 18 godzin pensum i myślą o pozyskaniu jak największej liczby korepetycji – mówiła.

Kiedy zaprotestowałam przeciw tej wysoce krzywdzącej nauczycieli opinii, poparł mnie **Kazimierz Muczyński**, przewodniczący Rady Rodziców ZSO nr 35 w Warszawie. A jest to cenne, bo pan Muczyński już od 13 lat działa w Komitecie Rodzicielskim i to wedle, jak mówił, maksymy: nie rządzić, ale pomagać. Może więc jeśli nie moje, to jego argumenty przekonały tych, którzy wszelkie zło w szkole, także w kontaktach z rodzicami, upatrują w nauczycielach i to doświadczonych, bowiem tylko tacy mają przecież mianowanie.

O współpracy rodziców ze szkołą mówi się bardzo dużo od ponad 20 lat i z pewnością jeszcze długo będzie to temat dyżurny. Tyle tylko że nie od przepisów, nakazów i deklaracji zależy to, jak w rzeczywistości będzie ona przebiegać i czy rzeczywiście będzie to pomaganie, a nie rządzić.

KRYSTYNA STRUŻYNA



Zbankrutowała pierwsza gmina w Polsce. Czy innym, podobnie jak Brzozie w woj. kujawsko-pomorskim, grozi pójście pod młotek? Zapytaliśmy dyrektorów szkół, jak to widzą ze swojego oświatowego podwórka.

NA SZCZĘŚCIE WYJĄTEK

ELŻBIETA RYCZEK, dyrektor Szkoły Podstawowej w Podmoklach Małych, woj. lubuskie:

– Nie widzę takiego zagrożenia w naszej gminie. Samorząd dba o lokalną społeczność i oświatę. Moja szkoła przeniosła się właśnie do nowego budynku. Burmistrz stara się o różne dotacje i mnóstwo ich dostaje, także z funduszy unijnych, dzięki temu prowadzone są między innymi roboty kanalizacyjne. Z jego inicjatywy powstanie też przy szkole ścieżka rowerowa dla uczniów, skansen starych maszyn rolniczych, obiekty rekreacyjno-sportowe. Zawiazaliśmy również we wsi organizację społeczną: ja, burmistrz i kilku mieszkańców, która bierze udział w programie odnowy wsi. W jego ramach chcemy wybudować nowoczesne boisko kauczkowe i z czasem przykryć je namiotem, aby powstała hala sportowa.

WIESŁAW BRZOSKOWSKI, dyrektor Gimnazjum w Skarszewach, woj. pomorskie:

– Nie jestem takim optymistą, aby stwierdzić, że jest superdobrze, ani takim pesymistą, aby przewidywać upadek naszej gminy. Jesteśmy biedną gminą, o czym najlepiej świadczy wskaźnik udziału wydatków oświatowych w jej budżecie – jest to aż 56 proc. Mimo to w wakacje rozpoczynamy – bo jestem jednocześnie przewodniczącym rady powiatu – inwestycję docieplenia mojej szkoły, a jest to wydatek rzędu ok. pół miliona złotych, planujemy też zbudowanie hali gimnastycznej dla jednej ze szkół w gminie, czyli jest to bardzo forsowny program inwestycyjny. Szczęśliwie budżet 2003 roku domknął się i nie ma zagrożenia upadku gminy. Można by jeszcze oczywiście pozyskać środki unijne, ale trzeba mieć własny wkład, a na to biednej gminy nie stać.

GABRIELA MAZIARZ, wicedyrektor Szkoły Podstawowej w Korzeńsku, woj. dolnośląskie:

– Akurat w naszej gminie sytuacja nie wygląda dobrze. Póki co, mamy jeszcze zabezpieczenie finansowe, oświata jest doinwestowana, ale to wszystko jest na kredyt. Gmina zaciągnęła w bankach mnóstwo kredytów, dzięki którym zostały m. in. rozbudowane dwie szkoły, czyli być może nastąpiło przeinwestowanie. O bankrutwie nie można mówić, ale podejrzewam, że w niedobrej sytuacji jest wiele gmin w kraju.

JAN HORBACZ, wicedyrektor Zespołu Szkół Licealnych w Morągu:

– Trudno wyobrazić sobie w normalnym świecie sytuację, że organ prowadzący szkołę upada, ale w świecie, w którym żyjemy, jest pełno absurdów, więc wszystko jest możliwe. Dla nas organem prowadzącym jest starostwo powiatowe w Ostródzie, które też boryka się z problemami finansowymi i zmuszone było zaciągnąć kredyt. W ramach oszczędności zmniejszono liczbę godzin nadliczbowych nauczycieli z wysokimi kwalifikacjami, praktycznie wszystkie zajęcia pozalekcyjne prowadzone są społecznie, brakuje pieniędzy na remonty.

ALEKSANDRA ROMAŃSKA, wicedyrektor V LO w Toruniu:

– Myślenie o upadłości jak dotąd jest nam obce, ponieważ Urząd Miasta bardzo dba o nas, jednak pod koniec roku czynione są pewne oszczędności. Problemów żadnych nie ma zarówno z wypłatą trzynastek, dodatków motywacyjnych, znalazły się również środki i to znaczące, bo 3,8 mln zł na budowę szkoły, otrzymaliśmy też nowe wyposażenie.

TADEUSZ BAKA, dyrektor Zespołu Oświatowego w Starej Prawdzie, gmina Stoczek Łukowski, woj. lubelskie:

– Sądzę, że naszej gminie nie grozi upadłość i szkoły mają się dobrze. Niedawno oddano do użytku trzy nowe sale gimnastyczne. Wójt jest moim wychowankiem, z wykształcenia historykiem i czuje potrzebę inwestowania w edukację. W sąsiednich gminach sytuacja szkół nie jest jednak już tak dobra. Generalnie jednak sam pomysł przekazania szkół samorządowi uważam za zły, co dobitnie pokazuje przykład upadłej gminy. Moim zdaniem to państwo powinno je prowadzić i być za nie odpowiedzialne.

JUBILEUSZ W ŚWIDNICY



Wprawdzie do 1 października 2005 roku pozostało jeszcze trochę czasu, ale wiele ogniw Związku już dziś podejmuje inicjatywy mające uświetnić setne urodziny organizacji. Oddział ZNP w Świdnicy przyjął propozycję **Renaty Rychlickiej**, nauczycielki plastyki, która zadekowała dziewiątą indywidualną wystawę swoich prac obchodem stulecia Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Pani Renata, nauczycielka z dziesięcioletnim stażem, od 1996 roku jest członkiem ZNP i Związku Polskich Artystów Plastyków „Polska Sztuka Użytkowa”. Postanowiła, jak mówi, symbolicznie połączyć obydwa związki. Organizacją wystawy zajął się świdnicki oddział ZNP oraz Galeria „Na piętrze”.

Uroczysty wernisaż odbył się 16 kwietnia br. Goście mieli okazję poznać ulubione przez artystkę małe formy graficzne wykonane techniką akwaforty i akwatinty. Szczególną uwagę zwracały exlibrisy, między innymi Opactwa Benedyktynów w Tyńcu oraz Emilii Pilch. Jednak **Jan Musiej**, prezes oddziału ZNP, z dumą wskazywał ten poświęcony stuleciu ZNP.

Janina Jura, wiceprezes Zarządu Głównego Związku, w katalogu wystawy napisała: „Renata Rychlicka to nie tylko artysta plastyk, ale przede wszystkim nauczycielka, której pasję wykraczają daleko poza ramy wykonywanego zawodu”.

MEA

Uczelnie 2004

Już po raz piąty powstał ranking polskich uczelni. Podobnie jak przed rokiem najlepszą szkołą wyższą został Uniwersytet Jagielloński. Tuż za nim uplasowały się dwie uczelnie warszawskie – Uniwersytet oraz Politechnika. Czwarte miejsce zajął Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu. Na piątym zaś najlepsza szkoła ekonomiczna warszawska SGH.

NAJLEPSI CI SAMI

Wyróżniono także najlepsze uczelnie ze względu na ich profil kształcenia. Wśród szkół wyższych technicznych najlepsza w kraju jest Politechnika Warszawska, pośród uniwersytetów UW, a uczelni pedagogicznych Akademia Pedagogiczna im. KEN w Krakowie. Spośród AWF-ów najlepsza okazała się zaś akademia z Poznania.

Nowością, w porównaniu z rokiem ubiegłym, jest oddzielna ocena szkół niepublicznych kształcących na poziomie magi-

sterskim i licencjackim. Wśród tych pierwszych najlepsza okazała się Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego w Warszawie. Spośród licencjatów miejsce pierwsze zajęła Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości w Krakowie.

Organizatorem Rankingu jest dziennik „Rzeczpospolita” oraz miesięcznik „Perspektywy”. Na rzetelnością klasyfikacji zaś czu-

wa Kapituła. W jej skład weszli m. in. dr Jan Krzysztof Frąckowiak, podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Informatyzacji, prof. Marek Safjan, prezes Trybunału Konstytucyjnego, prof. Tadeusz Tołłoczko, były rektor Akademii Medycznej w Warszawie.

Uczelnie oceniane były m. in. pod względem prestiżu, siły naukowej i intelektualnej, warunków studiowania, preferencji pracodawców.

(MaKu)

ODBUDUJĄ RAFAŁÓWKĘ

O tragedii, jaka wydarzyła się w Rafałowie, pisaliśmy w 39. numerze „Głosu Nauczycielskiego” z 24 IX 2003 roku („Odbudujemy”). W czerwcu ub. r. spłonęła w tej podbiałostockiej wsi szkoła. W jej płomieniach zginęła dyrektorka. Mieszkańcy wstrząśnięci pożarem i śmiercią nauczycielki postanowili nie poddawać się okrutnemu losowi i utworzyli już w dwa dni po pożarze Społeczny Komitet Odbudowy Szkoły. Pomocy organizacyjnej i moralnego wsparcia udzielił mu Zarząd Oddziału Międzygminnego ZNP w Białymstoku.

Jego prezes **Jarosław Kałmucki** uważa, że gmina Zabłudów zasługuje ze wszech miar na pomoc w odbudowie szkoły. Działa w niej bowiem najwięcej szkół podstawowych w powiecie białostockim,

w których pracuje najliczniejsza grupa nauczycieli – notabene aż 87 proc. spośród nich należy do ZNP.

Zarząd Oddziału Międzygminnego wspiera Społeczny Komitet Odbudowy Szkoły w Rafałowie także czynem. Uchwałą z 27 stycznia 2004 roku przeznaczył dwa tysiące złotych na odbudowę szkoły. Z wdzięcznością zostanie przyjęta pomoc finansowa także od innych związków i wszystkich ludzi dobrej woli.

Pieniądze można wpłacać na konto: **Bank Spółdzielczy w Zabłudowie, „Społeczny Komitet Odbudowy Szkoły”, 43 8099 0004 0000 0143 2000 0010** z dopiskiem: **Darowizna na rzecz remontu Szkoły Podstawowej w Rafałowie.** (Vis)

Nie dajmy się!

DR N. MED.
ARTUR
KOŁAKOWSKI



KŁOPOTY Z PLANOWANIEM

Nastolatek z zespołem nadpobudliwości psychoruchowej najszybciej wyrasta z objawów nadruchliwości, następnie impulsywności, a na samym końcu z objawów zaburzeń koncentracji uwagi. Gdzieś więc po drodze dochodzi do sytuacji, że zmieniają się uwagi przynoszone do domu w dzienniczku. Nie jest to już ogólna konkluzja — „Państwa syn nie tylko jest leniwy i nic nie robi na lekcji, swoim zachowaniem przeszkadza mnie i innym, dzieciom w pracy”, ale stwierdzenie, że wprawdzie chłopak stał się już grzeczny i siedzi w ławce, jednak nadal nic nie robi.

Oczywiście sama zmiana nie polega jedynie na treści uwag przynoszonych ze szkoły. Jednym z takich problemów jest nieumiejętność zaplanowania zadań, których wykonanie wymaga więcej niż jednego popołudnia.

Tak naprawdę jest to poważny problem, a nauka nastolatka z ADHD tym bardziej jest trudna, że wymaga uwzględnienia, że w jednej jednostce czasu mieści się określona liczba czynności, które można wykonać, a wielu zadań nie można już zrobić w czasie jednego popołudnia. Przykładowo z jedną nastolatką w czasie sesji zastanawialiśmy się, ile stron podręcznika można uczyć się jednego dnia. Wyszli nam następujący, (choć może nieprawdziwy w innych sytuacjach) wzór: Liczba stron = 1/2 godzin przeznaczonych na naukę (jej efektywny czas pracy) X 20 stron. Innymi słowy fakt, że ucząc się przez całą niedzielę (10 godzin), przerobiła 96 stron to ogromny sukces, a nie klęską! A dodam, że przychodząc na sesję, uważała, że powinna przeczytać około 400 stron.

W wielu krajach świata istnieje instytucja tzw. couchingu — czyli dorosłej osoby, która pomaga nastolatkom z ADHD (czasem też dorosłym osobom z takim rozpoznaniem) zaplanować zadania. Na przykład — masz napisać wypracowanie na wtorek — to jest pięć dni. Z twojego planu dnia wynika, że możesz mu poświęcić nie więcej niż godzinę dziennie (inaczej znów zarwiesz noc). Zrobimy plan:

1. Czy masz wszelkie potrzebne materiały — wizyta w internecie lub bibliotece.
2. Szczegółowy plan wypracowania
3. Pisziesz na brudno połowę tekstu — może być na komputerze
4. Pisziesz na brudno drugą połowę tekstu
5. Sprawdzenie, stworzenie wersji ostatecznej.

Codziennie wieczorem dzwonisz do mnie i rozliczamy się z zaplanowanego zadania.

Istnieje wiele wskazówek, jak pomagać nastolatkom w odrabianiu prac domowych, choć z doświadczeń rodziców, z którymi pracuję, takim trenerem, właśnie z uwagi na okres dojrzewania, nie może być najbliższą osobą. Tym niemniej zawsze radzę — zapytaj dziecko:

- Co jest zadane?
- Czy wie, co ma zrobić (jeśli nie, zasugeruj, żeby się skontaktowało z kolegą)?
- Na kiedy ma przygotować to zadanie?
- Czy potrzebuje specjalnego przygotowania (wizyty w bibliotece, dostępu do komputera)?
- Czy potrzebuje specjalnych materiałów (papieru technicznego, specjalnych farb)?
- Czy już zaczęło? Skończyło pracę domową?
- Czy jest to zadanie do wykonania przez wiele dni (projekt, obserwacja ze środowiska)?
- Jeśli tak, czy nie warto byłoby przygotować plan działania na kolejne dni?
- Czy przed klasówką nie byłoby warto zrobić podobny próbny test w domu?

Liczba poradni psychologiczno-pedagogicznych utrzymuje się na mniej więcej tym samym poziomie. Przybyło im za to pacjentów — o ponad 100 tysięcy.

Publiczne poradnie psychologiczno-pedagogiczne są tym pierwszym miejscem, do którego rodzice czy nauczyciele mogą zwrócić się o wsparcie. 1 stycznia 1999 r. ich prowadzenie przejęły samorządy lokalne. Co spowodowała ta „zmiana pana”? Czy skróciła kolejkę oczekujących, zmieniła warunki pracy i formy pomocy psychologiczno-pedagogicznej? Na te pytania usiłowała znaleźć odpowiedź Sekcja Poradnictwa i Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej ZG ZNP.

Na przeprowadzoną przez nią ankietę napłynęło blisko 800 odpowiedzi. Wynika z nich, że choć warunki lokalowe nieco

z powodów czysto ekonomicznych. Tymczasem są oni niezbędni w zespołach orzekających jako konsultanci dla prawidłowego orzekania o potrzebie kształcenia specjalnego, indywidualnego nauczania oraz kwalifikowania do zajęć rewalidacyjno-wychowawczych dzieci z upośledzeniem w stopniu głębokim. Jak zapowiada MENiS, kuratorzy oświaty mają negatywnie opiniować projekty organizacyjne tych poradni, w których nie planuje się zatrudnienia lekarzy!

Także wyniki i tego raportu potwierdzają, że terminy przyjęć są wciąż bardzo odległe. Zainteresowani czekają po kilka

stawowych. Tymczasem potrzebujących pomocy przybywa.

Niepokojąco wzrasta liczba orzeczeń o potrzebie kształcenia specjalnego dla dzieci z uszkodzonym słuchem i wzrokiem. Jako przyczynę autorzy raportu podają zmiannę „kultury słowa na kulturę obrazu” i słuchanie głośnej muzyki. Również niepokoi wzrost liczby opinii dla uczniów z dysleksją rozwojową. Dlatego resort zapowiada, że około 5 proc. wydanych przez poradnie publiczne (jest ich 575), jak i niepubliczne (56) opinii zostanie zweryfikowanych.

Najwyższy odsetek dyslektyków ma Sopot — „legitymowało się” nimi aż 43 proc. uczniów przystępujących do sprawdzianów po 6 klasie i 36 proc. do egzaminów gimnazjalnych! To już prawdziwy rekord. Systematycznie wzrasta również liczba

SYNDROM CZASU

poprawiły się, to zatrudnienie pozostało w gruncie rzeczy na tym samym poziomie, a potrzeby środowiska są dalekie, i to we wszystkich sferach działalności poradni, od zaspokojenia.

Przyczyny takiego stanu rzeczy są te same od lat: niedostateczna ilość pieniędzy, pomocy naukowych do badań i terapii, kadry, mocno ograniczony (a często żaden) dostęp do komputera i internetu, niezadowolająca współpraca z samorządem.

Ankietowani wskazują również na brak standardów usług poradnianych, ale także nierealizowanie zaleceń postdiagnostycznych w szkołach, brak w placówkach oświatowo-wychowawczych pedagogów, psychologów i logopedów. A to wszystko przy wzrastającym zapotrzebowaniu na usługi poradni wynikającym ze zwiększonej świadomości rodziców i ich bezradności wobec trudnych problemów wychowawczych.

Czy w tej sytuacji możliwe jest wprowadzanie nowych metod profilaktyki i rehabilitacji jak np. superwizja i mediacja? Dlatego w wielu środowiskach pojawiły się wnioski o zmniejszenie rejonu działania i powołanie filii poradni np. w szkołach, by maksymalnie zbliżyć je do ucznia.

Ten ostatni postulat jest w niektórych województwach już realizowany. Z ostatniego opracowania MENiS (styczeń 2004 r.) pt. „Ocena systemu funkcjonowania poradni psychologiczno-pedagogicznych oraz ich roli we wspomaganiu wychowawczej funkcji szkoły” wynika, że w ubiegłym roku szkolnym utworzono w kraju 28 filii poradni. Pod tym względem przoduje Wielkopolska — powstało ich tam 11 i Małopolska — 4.

Autorzy i tego raportu wskazują na braki kadrowe, przede wszystkim na malejącą liczbę lekarzy zatrudnianych w poradniach



Fot. M. Suchecki

miesięcy najpierw na diagnozę, potem na ewentualną terapię. Co ważne, niewielu rodziców wie, że mają prawo uczestniczyć w posiedzeniu zespołu orzekającego, rozpatrującego sprawę ich dziecka. Autorzy przyczynę tego stanu rzeczy widzą w zbyt małym zatrudnieniu pedagogów, logopedów, psychologów i doradców zawodowych w przedszkolach i szkołach.

Z danych MENiS wynika, że pedagog jest zatrudniony tylko w co trzeciej szkole podstawowej i gimnazjum, psycholog w co 36 przedszkolu, co 24 szkole podstawowej i co 14 gimnazjum. Jeden logopeda przypada na 15 przedszkoli i 12 szkół pod-

wyszanych orzeczeń o potrzebie indywidualnego nauczania, zdaniem autorów często wymuszanego na lekarzach przez rodziców, którzy traktują je jako godziny darmowych korepetycji. Bywa, że i sami lekarze myślą je z indywidualnym programem i tokiem nauki, które rządzą się jednak zupełnie innymi zasadami. I tej sprawie mają w tym roku przyjrzeć się szczególnie dokładnie organy nadzoru.

Ale też dwukrotnie, w porównaniu z rokiem 2001, wzrosła liczba wydanych opinii dla uczniów wybitnie uzdolnionych, którym zalecono indywidualny program lub tok nauki!

Od trzech lat szkoły są zobowiązane do tworzenia i realizowania własnych programów wychowawczych. Programy wychowawcze poszczególnych klas mogą być realizowane w formie warsz-

tatów, dyskusji, zajęć w grupach lub samodzielnych. W tym mają szkołom pomagać poradnie. Tymczasem tylko co czwarta poradnia proponowała szkołom prowadzenie zajęć relaksacyjno-wspomagających, socjoterapeutycznych lub warsztaty szkoleniowe dla nauczycieli i wychowawców dotyczące korekty postaw społecznych dzieci i młodzieży. Ponadto w czasie godzin wychowawczych na zaproszenie szkół metodami aktywizującymi realizowano programy związane z negatywnymi zachowaniami uczniów. W tych formach usiłowano uczyć unikania zachowań ryzykownych dla zdrowia, kształtowania umiejętności radzenia sobie ze stresem, rozwiązywania sytuacji konfliktowych. Z zajęć tych skorzystało bez mała 180 tys. nauczycieli i wychowawców oraz prawie 190 tys. rodziców. Pracownicy poradni uczestniczyli w 6200 radach pedagogicznych oraz prowadzili ponad 18 tys. prelekcji, wykładów i zajęć psychoedukacyjnych.

Szczególna pomoc, co nikogo raczej nie powinno dziwić, jest potrzebna w gimnazjach, w których zgrupowano nastolatków w trudnym wieku dojrzewania 13—16 lat. Tu wspomaganie wychowawczej funkcji szkoły powinno stanowić jedno z priorytetowych zadań poradni. Oby stało się tak jak najszybciej i w jak najszerszym zakresie.

HALINA DRACHAL

	2000/2001	2001/2002	2002/2003
Liczba dzieci i młodzieży (0—19 lat) wg danych demograficznych	10 629 745	10 341 722	10 035 440
Liczba dzieci przyjętych w poradniach	1 264 828	1 203 193	1 310 012
% przyjętych dzieci i młodzieży w stosunku do populacji	11,9	11,6	13,05
Liczba dzieci zdiagnozowanych	1 004 782	882 734	964 426
% zdiagnozowanych w odniesieniu do populacji	9,45	8,5	9,6
Liczba udzielonych porad bez badań	260 046	320 459	347 586
% udzielonych porad bez badań w stosunku do populacji	2,45	3,1	3,5

Nowości w pakiecie

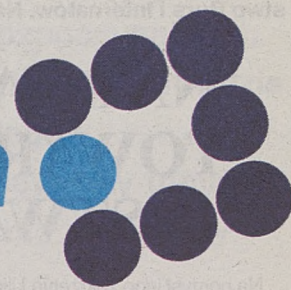
Organizacja Optivum jest nowoczesnym rozwiązaniem informatycznym usprawniającym pracę dyrektora szkoły.

W skład pakietu wchodzi programy:

- Arkusz Optivum
- Plan lekcji Optivum
- Dyżury Optivum
- Zastępstwa Optivum
- Ocenianie opisowe Optivum

Organizacja

Optivum



		1	2	3	
1lo	i.polski	6,1dyr	6,1dyr	5,1dyr	17
[90]	i.angielski	6,2roz	6,2roz	5,1roz	17
	i.francuski	2,2roz	2,1roz	3,1roz	7
	historia	1	2	2	5
	wos	1	1		2
	kultura	1			1
	matematyka	4,1dyr	4,1dyr	4	12
	fizyka	1	1	1	3
	chemia	1	1	1	3
	biologia	1	1	1	3
	geografia	1	1	1	2
	przedsieb.	1			
	tech.inf	1	1		
	wf	3	3		
	po	1	1		
	godz.wych	1	1		
		30	32		

Zapomnij o kontroli planów nauczania

Użytkownicy Arkusza Optivum od dawna nie muszą podsumowywać godzin na płachcie arkusza organizacyjnego. Od dziś mogą również łatwo tworzyć szczegółowe plany nauczania - wersja 4.0 programu sprawdza automatycznie, czy plan nauczania każdego oddziału jest zgodny z odpowiednim ramowym planem nauczania. Kontroluje przy tym:

- liczby godzin z poszczególnych przedmiotów oraz grup przedmiotów
- godziny rozliczane w skali roku (np. przygotowanie do życia w rodzinie)
- sposób wykorzystania pul godzin takich, jak:
 - godziny do dyspozycji dyrektora
 - godziny przeznaczone na nauczanie w zakresie rozszerzonym
 - godziny na zajęcia w profilach
 - godziny na przedmioty zawodowe

Lekcje		Lista	Plan nauczycieli	Plan oddziałów
Nauczyciele		Zastępstwa	Przeniesione	Zastępstwa za dyżury
(ZB) Z. Bober (GG) G. Gruszczyński (WK) W. Kofakowski (ZD) Z. Dubiel (PM) P. Małecka (WN) W. Nałęcz (Kr) W. Kruk (MW) M. Woźniak (AL) A. Łączkowski (AM) A. Malicka (KK) K. Konrad (ZM) Z. Melikowski (JR) J. Rybak (AZ) A. Ziobor		2004-04-12 poniedziałek Le... ZB GG WK ZD PM WN Kr MW AL AM KK ZM JR AZ 0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11		

Zaplanuj zastępstwa za dyżury

Zastępstwa Optivum potrafią teraz zaplanować również zastępstwa za dyżury. Gdy program stwierdzi, że nieobecny nauczyciel ma zaplanowane dyżury, natychmiast informuje o tym, a także umożliwia szybkie zaplanowanie optymalnego zastępstwa.

Pakiet	Roczny abonament (ceny brutto)			
	S	M	L	XL
	od 151 do 300 uczniów oraz bursy, przedszkola itp.	od 301 do 600 uczniów	od 601 do 1200 uczniów	powyżej 1200 uczniów
Organizacja Optivum (Arkusz Optivum, Plan lekcji Optivum, Dyżury Optivum, Zastępstwa Optivum, Ocenianie opisowe Optivum)	719 zł	1 159 zł	1 379 zł	1 809 zł

Już co piąty dyrektor polskiej szkoły przygotowuje arkusz za pomocą naszego programu. Dołącz do nich!



Na Białostocczyźnie próby walki o internaty podejmowane są przez Towarzystwo Burs i Internatów. Na ile skuteczne?

NA MIARĘ TOWARZYSTWA

Na pomysł jego założenia kilka lat temu wpadł dr **Władysław Grądzki**, wieloletni kierownik internatu, obecnie wykładowca metodyki pracy opiekuńczo-wychowawczej na Wydziale Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu w Białymstoku. Dziś liczy ono 127 członków i od pięciu lat klepie biedę, bo nie udało mu się pozyskać pieniędzy z innych źródeł. O środki na stypendia dla najuboższej młodzieży zwracało się do MENiS, do Fundacji Stefana Bato-rego, do Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży i wreszcie do urzędu marszałkowskiego woj. podlaskiego, ale jak dotąd bezskutecznie.

– To moja największa bolączka – przyznaje prezes Grądzki. – Wierzę, że Zarządowi Towarzystwa nowej kadencji uda się pozyskać środki na stypendia.

Jak działają?

W tej sytuacji towarzystwo skupiło się na metodzie. Zwłaszcza że prawie od 30 lat środowisko jest zastawione samo sobie i pozbawione fachowej opieki. Przede wszystkim powołano trzy zespoły problemowe: programowania i organizacji pracy pod przewodnictwem **Taisy Lisowskiej**; doskonalenia zawodowego, który powierzone **Ewie Górskiej**; wydawnictw metodycznych – **Stanisławie Żabińskiej** (od marca 2003 r. – **Ewie Kosińskiej**). Efekty ich działań to przede wszystkim organizowanie seminariów, szkoleń, konferencji i warsztatów o tematyce związanej z funkcjonowaniem internatów i burs.

– Jak do tej pory wychodziło nam to nieźle – mówi **Irena Żmieńko**, sekretarz Zarządu Głównego Towarzystwa, która całe życie związała z internatami (najpierw pracowała jako wychowawca i kierownik, potem była doradcą metodycznym i wizytatorem w zakresie problemów opiekuńczo-wychowawczych).

W tej chwili towarzystwo obejmuje swoim zasięgiem całą Białostocczyznę i część Mazowieckiego. Dlaczego jest tak popularne? Bo w czasach, gdy nauczyciele nie mają pieniędzy na dokończanie, swoje szkolenia towarzystwo prowadzi... za darmo! Część materiałów metodycznych też jest za darmo, resztę można kupić po tak zwanych kosztach.

W sumie zorganizowali 16 spotkań i konferencji, w których uczestniczyło 1100 osób, pracowały 64 grupy warsztatowe i zrealizowano 51 tematów! Dla **Janiny Łukaszuk**, dyrektorki jedynej w Białymstoku bursy – siedziby towarzystwa, najważniejsze jest to, że dzięki tym spotkaniom i dyskusjom ludzie poznają się, a gdy mają jakikolwiek kłopot wychowawczy czy prawny, wzajemnie sobie radzą, wymieniają doświadczenia.

Piszą i proszą

Na wniosek towarzystwa, posłowie ziemi podlaskiej złożyli dwie interpelacje poselskie w sprawie poprawy dostępu do szkół biednej młodzieży ze wsi i małych miast. Na te interpelacje MENiS odpowiedziało, że uzasadnienia zamykania burs i internatów należy szukać w sytuacji społeczno-ekonomicznej, spadku zainteresowania młodzieży szkołami zawodowymi oraz decentralizacji systemu szkolnictwa średniego i przybliżeniu tych szkół do miejsca zamieszkania uczniów... We własnych pismach do ministerstwa towarzystwo pytało o zasady funkcjonowania internatów, w kierowanych do starostów powiatów i prezydentów miast prosiło o rozprawę przy ich likwidacji. W Łomży interweniowali przeciwko obniżeniu przez Zarząd Miasta liczby godzin pracy na grupę wychowawczą. W efekcie Kuratorium Oświaty w Białymstoku poprosiło prezydenta miasta o wniosek uzasadnienie zaproponowanych rozwiązań i wyraziło zaniepokojenie naruszeniem zasad prawa oświatowego.

Jeśli więc w kwestii faktycznego ratowania burs i internatów białostockie towarzystwo tak naprawdę może niewiele, to może ważniejsze są organizowane spotkania młodzieżowych samorządów internatów i burs, także z władzą lokalną. Na przykład odbyło się takie w Białowieży.

– Piękne jest, gdy młodzi mówią: w bursie tej i tej zrobili to i to, może i u nas byłoby to możliwe? Albo... korygują postawy wychowawców, bo dowiedzieli się, że gdzieś tam obowiązują inne zwyczaje – mówi **Ewa Górńska**. I dodaje, że tak oto tworzą społeczeństwo obywatelskie.

W gdańskich internatach jak w soczewce skupiły się problemy charakterystyczne dla tych placówek: okropny stan techniczny budynków, alkohol, papierosy, drobne kradzieże, narkotyki. Ale jest też i kadra, której chce się chcieć.

Szkoly Okrętowe i Ogólnokształcące Conradinum – potężny kompleks składający się z kilku wiekowych budynków. W jednym z nich, dwustuletnim, znajduje się internat na 120 miejsc. Średnio mieszka w nim 85 uczniów, ale w tym zaledwie 12 z macierzystej szkoły. Uczniowie macierzystych szkół za zakwaterowanie placą 35 zł miesięcznie, inni – studenci i słuchacze szkół policealnych – 150 zł. Do tego dochodzą koszty żywienia – 10 zł dziennie.

Do dyspozycji wszystkich – skromna sala ćwiczeń, w której można pograć w ping-

czelność. Nieraz usłyszałem: no i co mi pan może zrobić? – opowiada Wentland.

Takie zachowanie nie może ująć bezkarnie. Najpierw więc rozmawia się z krąbnym wychowankiem. Gdy to nie pomaga, zbiera się rada wychowawców, która w ciężkich przypadkach podejmuje decyzję o wydaleniu z internatu.

– W tym roku jednego usunęliśmy za picie, innego zabrali rodzice. Ale nadal zdarza się, że młodzi wracają z miasta „pod wpływem”. Próbuja też pić piwo na terenie internatu – mówi szczerze **Tadeusz Wentland**.

W INTERNACIE

-ponga i pofikać na materacu. Dla chętnych siłownia i sala gimnastyczna na terenie szkoły.

Placówce szefuje **Tadeusz Wentland**, specjalista ds. resocjalizacji z 20-letnim doświadczeniem, wyniesionym z pracy w zakładach karnych.

– Różnica między więźniami a niektórymi wychowankami internatów jest taka, że ci ostatni nie dali się jeszcze złapać. Poznaję ich po specyficznym języku: kopsnij szluga, daj zajarać. Szybko orientuję się, jakie struktury ukształtują się wśród nowo przyjętych.

Biorą wszyscy?

– Największy problem wychowawczy? Brak posłuszeństwa, lekceważenie dorosłych, bez-

Dwa lata temu rozgromił u siebie szajkę dilerów narkotyków. Pojawiła się specjalna jednostka policji, potem prokurator, wyroki. Ale to nie zniechęciło uczniów. Każdego roku przed maturą problem narkotyków dramatycznie narasta. – Biorą prawie wszyscy, ci dobrzy uczniowie i ci słabi, ze szkół elitarnych i przeciętnych – mówi Wentland.

Luksus po internacku

Wspólnie wpraszamy się do jednego z pokoi. Student **Przemek**, lat 23, mówi, że w standardzie mieli tylko łóżka, szafę i szafki, więc resztę sprzętów ścignęli sami. Koniec końców wraz z kolegą dość obskurne pomieszczenie zamienili w całkiem przytulne mieszkanie. Brudne ściany zakryli wielką chustą,

zamiast światła jarzeniówki sączy się przyjemny blask lampki nocnej.

Mieszkają na tym samym piętrze co uczniowie ze szkoły, bo jak kierownik twierdzi, mają na nich dobry wpływ.

– Jak pani widzi, nie mają tu złych warunków – podkreśla **Tadeusz Wentland** i ucieka do swoich obowiązków.

Po jego odejściu na korytarzu gromadzą się chłopcy – głównie studenci i uczniowie szkół policealnych. Uprowadzają, że widziałam jeden z lepszych, więc chcą mi pokazać inne pokoje. Rzeczywiście, w innych ściany brudne i odrapane, widoczne ślady wojny na jaja, zarwane tapczany, od lat niemalowane okna, które sprawiają wrażenie jakby ledwo trzymały się w futrynach. Ale są też czyste z nowiutkimi meblami.

– W tych kwateryje się tylko nowo przyjętych. To sposób kierownika na zatrzymanie

ich, bo w ciągu roku szkolnego sporo osób stąd ucieka. Dlatego ten internat ledwo zipie – gorączkują się chłopcy.

Do tego ponurego obrazu dorzucają starą instalację elektryczną. – Wystarczy, że włączymy czajnik i już wysadza korki – żalą się.

Kolejny szok – w łazience. Z kanalizacji wydobywa się potworny smród, przepalone żarówki, urwane kurki przy kranach, pozapychane zlewy i muszle klozetowe. Prysznicze wydzielone płachtami folii.

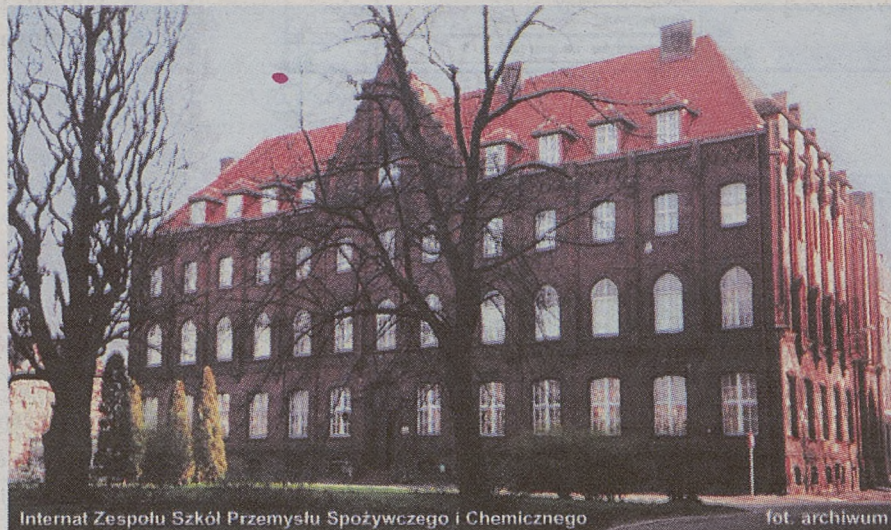
Anna Wasilewska, dyrektorka zespołu szkół Conradinum, twierdzi, że stan techniczny budynku to efekt zbyt skromnych funduszy, jakie szkoła otrzymuje na remonty z urzędu miasta. Nad budynkiem czuwa konserwator zabytków. – Na wszystko musimy mieć pozwolenie, czasami czekamy na to cztery miesiące. Okna mają oryginalną, ponad stuletnią stolarkę i nie można ich wymienić na plastikowe. Za to sanitariaty już zostały ujęte w planach finansowych gminy na rok 2004/05. Przewidywany koszt naprawy – 500 tys. zł. Budynek remontujemy partiami – mówi.

Drugi dom?

Chłopakom po dwudziestce najbardziej doskwiera regulamin.

– Od godz. 17. do 19. jest cicha nauka, musimy siedzieć w pokojach. Dopiero od godz. 19. do 21.30 możemy opuścić budynek – narzekają.

Jakby na przekór opowieściom o wzmożonej dyscyplinie w tym męskim internacie pojawia się głośna grupka dziewcząt. Jak burza wpadają do łazienki... Jest godzina 19. Nauczycielka **Bożena Baszyńska**, pełniąca tego dnia dyżur, mówi, że wychowawcy rzad-



Internat Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego i Chemicznego

fot. archiwum

W latach 1989 – 2002 samorządy zamknęły 568 burs i internatów, czyli co trzeci taki obiekt! Powody? Niż demograficzny i nieustanny brak pieniędzy. Gdzieś po drodze podeptano ideę wyrównywania szans edukacyjnych, której te placówki miały służyć.

Bursa jest jednostką całkowicie autonomiczną, zarządzaną przez dyrektora. Na jej funkcjonowanie pieniądze idą bezpośrednio z samorządów. I to pewnie dlatego bursy zamyka się chętniej niż internaty zarządzane przez kierownika delegującego dyrektorowi szkoły. Internaty przynależące do konkretnej szkoły, z założenia miały służyć tylko jej uczniom. Miały, bo dziś w większości burs i internatów mieszkają uczniowie z różnych szkół oraz studenci i słuchacze szkół policealnych. Ale i tak budynki w 50–60 proc. stoją puste. Zaczyna się więc bezpardonowa walka o przetrwanie: kwaterywanie wycieczek, wynajem pomieszczeń rozmaitym biurami, na szkolenia i kursy. Ponieważ takich działań dyrektor szkoły czy bursy nikomu zgłaszać nie musi, to czasem dochodzi do drastycznych przypadków łamania regulaminu.

W czasach PRL-u pieniądze na bursy i internaty płynęły z budżetu Ministerstwa Edukacji, później z budżetu wojewody (do 1998). Od 1999 r. objęte zostały subwencją oświatową. Jej rozdysponowanie zależy od samorządów.

Praktyka pokazuje, że jeśli subwencja z ledwością wystarcza na wypłaty dla kadry, to w przypadku internatów sytuacja jest jeszcze bardziej dramatyczna. Oto miasta, w których znajdują się trzy, cztery takie pla-

cówki, dokładają do nich nawet milion złotych!

Gdy koszty utrzymania tak drastycznie rosną, rzeź internatów przestaje dziwić. Do masowego likwidowania dokłada się także reforma oświaty, przede wszystkim odejście od kształcenia zawodowego i fakt, że powiaty zaczęły tworzyć szkoły bliżej miejsca zamieszkania uczniów. No i oczywiście niż demograficzny.

Z powodu wysokich kosztów utrzymania rada miasta w Nowym Sączu chciała za-

Według danych GUS w 2002 r. w Polsce funkcjonowało 1067 burs i internatów, dysponowały one 122 176 miejscami, z czego wykorzystanych było 85 989. 12 proc. wszystkich korzystających z burs i internatów to osoby niebędące uczniami (najczęściej studenci).

Najmniej, bo zaledwie 25 internatów i burs, jest w Opolskiem, najwięcej w Mazowieckiem (114).

Najwięcej internatów i burs zamyka się przy średnich i zasadniczych szkołach zawodowych – w 1996 r. korzystało z nich. ok. 124 tys. uczniów, w roku 2002 – 74,4 tys.

CZY



Fot. M. Suchecki

jów – wylicza dyrektorka Wasilewska.

Problemy architektów

Warunki znacznie lepsze oferuje Internat przy Zespole Szkół Budowlano-Architektonicznych. Dlatego Artur w trakcie roku szkolnego uciekł tutaj z internatu Zespołu Szkół Łączności.

– Tam w pokojach przypominających nory temperatura spadała do 13°C! Brudno, rygor, miałem tego dość – mówi.

Niektórzy mieszkańcy internatu budowlanki narzekają jednak na... pracownię sztukatekryną znajdującą się na jego terenie. – Kiedy uczniowie myją się po lekcji, to gips wala się

Barbara Dutkiewicz-Treder, wicedyrektor ds. wychowawczych, zapewnia, że na razie jeszcze sobie radzą. Jest np. zadowolona z zakwaterowania studentów w internacie. – Młodzi koledzy usiłują do nich dorównać, zmieniają nawyki, lepiej zachowują się w stołówce, świetlicy. Mogą też liczyć na bezpłatną pomoc w nauce – opowiada.

Lęk o przyszłość

Internat Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego i Chemicznego przy ul. La Stadia może się pochłaniać prawie stu procentowym wykorzystaniem miejsc. Jest bardzo popularny wśród uczniów. Budynki to zabytek IV klasy, czuwa nad nim konserwator, jego atutem jest bliskie sąsiedztwo starówki. Na ostatnim piętrze funkcjonuje więc hotelik-schronisko młodzieżowe.

Wychowawczynie pragnące zachować anonimowość zapalają się, gdy opowiadają o kontaktach

Mówi ZBIGNIEW SOSNOWSKI, poseł PSL, członek sejmowej Komisji Edukacji Nauki i Młodzieży

– Panie pośle, co upada pierwsze: internat czy szkoła rolnicza?

– Bywa bardzo różnie, choć najczęściej jest tak, że powiaty, likwidując szkoły rolnicze, przy okazji pozbywają się internatów przy nich funkcjonujących. Przeraża mnie to, bowiem brak internatów to pogorszenie dostępu uczniów z terenów wiejskich do szkół. Oczywiście, likwidowanie szkół rolniczych nie jest jedyną przyczyną zamykania internatów. Myślę, że najważniejsza to spadek dochodowości rodzin rolników, z których głównie rekrutują się uczniowie szkół rolniczych. Z braku pieniędzy rolnicy zaczęli posyłać dzieci nie do odległych szkół rolniczych, ale innych, byle w pobliżu miejsca zamieszkania. Bo koszty dojazdów są znacznie niższe niż zakwaterowanie.

– Czy Pan nie przesadza? Przecież internaty nadal są najtańszą formą mieszkania poza rodzinnym domem.

– Jeśli rodzice mają niskie dochody, do tego dwoje, troje dzieci w wieku szkolnym, to wydatek rzędu 200–300 zł za pobyt w internacie przekracza ich możliwości. Nie bez powodu tak wiele dzieci wiejskich korzysta z różnych form pomocy. Obawiam się jednak, że może być jeszcze gorzej. Mimo że wszyscy dobrze wiemy, jakie są realne dochody małych gospodarstw, to w Sejmie przeszła ustawa o pomocy społecznej, na podstawie której wyliczono, że z 1 ha przeliczeniowego dochód wynosi 2382 zł! Przez ten zapis młodzież wiejska pochodząca z niewielkich gospodarstw nie będzie miała dostępu do pomocy społecznej z powodu... zbyt wysokich dochodów. Tym samym blokujemy dostęp do edukacji. O korzystaniu z burs i internatów nie wspomnę.

– Co należałoby zrobić, aby internaty uratować?

– PSL przygotowała projekt ośnośnie stypendiów dla młodzieży wiejskiej, które na pewno pomogłyby w dostępie do nauki. Czyli po pierwsze, przyjąć go. Po drugie, zwiększyć możliwość pomocy społecznej dla dzieci wiejskich, bo to głównie one korzystają z burs i internatów. Po trzecie, państwo powinno w większym stopniu dotować te placówki.

– Ale czy to jest możliwe przy dzisiejszym stanie finansów publicznych?

– W Polsce dystrybucja pieniądza nie przebiega najlepiej. Gdybyśmy należycie ściągali podatki, duży pieniądź wpłynęłoby do budżetu państwa. Hiper i supermarkety prawie ich nie płacą, niektórzy prezesi banków zarabiają po 350 tys. zł, a podatki płacą nie w Polsce, tylko we własnych krajach. Tak dalej być nie może.

ŻYCIE PŁYNIE...

ko pozwalają na takie odwiedziny, bo inaczej nikt nie byłby w głowie.

Pani Bożena w internacie pracuje od niedawna. Obserwuje chłopców pochodzących z różnych środowisk. – Tylu tu ubogich uczniów ze wsi. Część z nich na pobyt w internacie otrzymuje pieniądze z Agencji Rolnej. Ale na dojazdy do szkół, czasami na drugi koniec miasta, już nie mają. Nie mówiąc o jakimś batoniku czy owocach – wylicza. Oczywiście dostrzega też inne problemy. – Namiętnie kurzą i nawet się z tym specjalnie nie kryją – przyznaje. Przychodzą im do głowy i inne przedziwne pomysły. Na przykład wychodzenie przez okno. Uczniowie w przypływie szczerości opowiadają, jak to robią.

– W nocnym stroju przeparałbym przed pokojem wychowawców. Zgłosiłem im, że schodzę na dół do kolegi, co było zgodne z prawdą. Chłopaki z góry spuścili mi na linie ubranie i rower. Wyszłem oknem i pojechałem po piwo. Wróciłem tą samą drogą – chwali się jeden z nich.

– Od kiedy wiadomo, że tak się dzieje, dolne okna są odpowiednio zabezpieczone. Jednak sam budynek nadal nie jest strzeżony tak, jak być powinien – przyznaje Bożena Baszyńska.

Aby młodzież miała mniej czasu na „głupie pomysły”, kadra stara się organizować jej wolny czas. Sporo zajęć nauczyciele prowadzą za darmo. – Na przykład jedna z wychowawczyń mająca odpowiednie kwalifikacje prowadzi zajęcia logopedyczne. Czynnie działa kółko modelarskie, jest świetlica, są konkursy czystości poko-

wszędzie, w łazienkach nie jest najczystiej – żali się szczupły chłopiec w okularach.

„U architektów” główny problem to pieniądze. Zofia Sypniewska, dyrektorka szkoły, której podlega internat, radzi sobie, jak może. W lecie wynajmuje pokoje. – Przez kilka lat organizowaliśmy dla Czechów 4–5 turnusów wypoczynkowych. Ale od kiedy miasto zabiera nam wszystko, co zarobimy, zaczęliśmy ponosić straty – opowiada. – Przecież dla gości trzeba było dodatkowo zatrudnić sprzątaczkę, kucharkę, prać pościel, do tego doszło duże zużycie wody, więc zaniechaliśmy tej działalności. A szkoda, bo na II piętrze okna aż się proszą o wymianę – dodaje Sypniewska.

Janina Stasiów, kierująca internatem od 8 lat, mocno niepokoi się o przyszłość placówki. – Młodzież jest tak biedna, że nie stać jej na mieszkanie u nas – mówi. – A jeśli internaty zostaną przekształcone w bursy, bo takie pogłoski już słyszę w mieście, to koszty na pewno wzrosną. I co wtedy? – pyta retorycznie.

Oprócz uczniów od „architektów” w internacie mieszka młodzież z innych szkół, studenci, słuchacze szkół policealnych. Wszystkich nie da się objąć jednym regulaminem, więc pojawiają się kłopoty z rozwiązaniem choćby godzin na tzw. naukę własną. – Niektórzy chodzą na zajęcia po południu albo pracują, aby zarobić na utrzymanie – mówi Janina Stasiów.

Do tego dochodzą kłopoty wychowawcze z mieszkańcami grup specjalnych. – Mamy chorych na epilepsję, schizofrenię. Niektórzy są agresywni, przeklinają, czasami kopią w drzwi, rozwalają sprzęty. Większość pochodzi z dysfunkcyjnych domów, a to łączy się z wielkim ubóstwem. W tym roku MOPS-y dostały mniej pieniędzy na dofinansowanie najbardziej potrzebujących uczniów – twierdzi Wiktoria Apanowicz, pedagog szkolny i wychowawca. – A to może spowodować, że stracą miejsce w internacie.

z wychowankami, szczególnie tymi ze szkół specjalnych. – Gdy do nas przychodzą, nie potrafią umyć się, spuścić wody, posługiwać się nożem i widelcem. Po trzech latach opuszczają nasz internat jako samodzielni, otwarci, pewni siebie – mówi z dumą.

Maria, słuchaczka szkoły policealnej, mieszka tu od kilku lat. Jest zadowolona z warunków. – Zdaje się, że uczniowie szkół specjalnych nie podporządkowują się regulaminowi: ktoś się nie myje i brzydko pachnie, ktoś coś ukradnie. Ale w sumie jest dobrze – mówi.

Wychowawczynie przyznają, że drobne kradzieże to efekt wielkiej biedy, z jakiej przychodzą niektóre dzieci. Dla nich łakomym kąskiem staje się nawet mydło zostawione w łazience czy suszarka się odzież. Raz zginał telefon komórkowy i wtedy wkroczyła policja.

Dla nauczycieli ważniejsze jest jednak to, że ich praca przynosi efekty. Uczniowie po opuszczeniu placówki długo utrzymują z nimi kontakty. – Stykamy się z dowodami szczególnej sympatii. Oto rodzice, którzy kiedyś tu mieszkali, przysyłają swoje dzieci! Inni wychowankowie piszą do nas, jak im się wiedzie w życiu. I to największa radość z naszej pracy – podsumowują. Moje rozmówczynie nie potrafią jednak spokojnie myśleć o przyszłości. – Szkoła na pewno zmieni siedzibę. Co stanie się wówczas z internatem? – zastanawiają się zmartwione.

Regina Białousów, zastępca dyrektora wydziału oświaty, potwierdza, że w Urzędzie Miejskim rozważa się możliwość przeobrażenia internatów w bursy. Dla uczniów mają jednak być zachowane te same zasady przyjęć i opłat, jakie obowiązywały dotychczas. – Zamiana internatów na bursy jest konieczna, aby lepiej wykorzystać miejsca – zapewnia. Jednocześnie uspokaja, że internat przy La Stadii będzie samodzielną jednostką.

dawania dachu na głowę i jedzenia. A przecież nie tylko temu miały służyć. Dla wielu uczniów organizowane tu koła, sekcje zainteresowań, wyjscia do muzeum czy do teatru były jedynym w życiu kontaktem z kulturą wysoką. Na dodatek wychowawcy z burs i internatów pozbawieni są dziś opieki metodycznej (!). W wielu miastach spotykają się więc nieoficjalnie, wymieniając wiedzę i doświadczenia.

BEATA IGIELSKA

PRZETRWAJĄ?

W Gdańsku jest 6 internatów. Pracuje w nich 43 nauczycieli; 11 osób w administracji; 62 osoby w obsłudze. W większości internatów miejsca są wykorzystane w 90 procentach.

W Gdańsku jest 6 internatów. Pracuje w nich 43 nauczycieli; 11 osób w administracji; 62 osoby w obsłudze. W większości internatów miejsca są wykorzystane w 90 procentach.

Jeśli najnowsze teorie wychowawcze za „dużą” uznają 15–16-osobową grupę wychowawczą, to obecnie liczy ona 35 osób i wszystko zmierza do 40 osób! Jak na ironię ok. 20 procent mieszkańców internatów i burs to młodzież rozbita, potrzebująca fachowego wsparcia. Rośnie poziom demoralizacji, co jest niejednokrotnie związane z bezrobociem i bie-

da. Skoro pieniędzy nie ma, trzeba je zdobyć. Jak? Dyrektorzy burs i kierownicy internatów coraz częściej słyszą od samorządowców, by zwolnić wychowawców mianowanych i dyplomowanych, a na ich miejsce zatrudnić stażystów za 800 zł! Mało tego, samorządy pilną, żeby część wychowawców zatrudniać tylko do marca, bo potem, jak wskazuje praktyka, większość dzieci decyduje się na dojeżdżanie.

Ale też jest druga strona medalu. Oto wychowawcy zatrudniani bywają na niecały etat, ciągle brakuje godzin na dyżury nocne. W związku z tym w wielu internatach „nocki” są obsadzone przez osoby niekompetentne jak stróż czy ochroniarz albo mieszkańcy są zmuszani do wyjazdów na weekend.

Niedoinwestowane, nieremontowane bursy i internaty trwają, lecz jak tak dalej pójdzie, ich rola sprowadzi się do

WĘGRY... CZY ZNASZ KRAJ BRATANKÓW?



Informacje i bezpłatne materiały turystyczne:

NARODOWE PRZEDSTAWCIELSTWO TURYSTYKI WĘGERSKIEJ

ul. Szwoleżerów 10, 00-464 Warszawa
tel. 022/841 30 24 fax 022/841 41 57

huntour@waw.pdi.net

www.wegry.info.pl



Po pięciu latach od wprowadzenia reformy systemu opieki nad dziećmi Instytut Spraw Publicznych przeprowadził na zlecenie Rzecznika Praw Dziecka badania, z których wynika, że większość sierot trafia do rodzin zastępczych, a nie jak jeszcze kilka lat temu do domów dziecka. Mimo to tych ostatnich nie ubywa.

RODZICE NA ZASTĘPSTWIE

Z tekstu nowej ustawy wynika, że dla dzieci domy dziecka to ostateczność, mają do nich trafiać tylko te, które nie mogą wrócić do domu lub znaleźć rodziny zastępczej. Odchodzenie od zinstytucjonalizowanej formy opieki nad osieroconym dzieckiem nie jest rezultatem wystawienia placówkom opiekuńczo-wychowawczym oceny niedostatecznej. Przecież często związane tu przyjaźnie między wychowawcami a dziećmi utrzymują się jeszcze wiele lat.

Jednak większość wychowanków wzrasta w poczuciu straty i winy za to, że musiała odejść z domu. „Gdybym był grzeczny, nic by się nie stało...” — to często powtarzane słowa dzieci z domów dziecka.

Każde z nich potrzebuje miłości, a w domu dziecka do kochania jest przeciętnie 50 dzieci. Kilku wychowawców nie ma szans dać im tego, za czym tak straszliwie tęsknią. Dlatego reformatorzy możliwości wy-

pełnienia uczuciowego głodu u tych dzieci upatrują w rodzinach zastępczych.

— W zreformowanym systemie pomocy społecznej rodzina zastępcza to jedna z usług kierowana do rodziców, którzy z różnych przyczyn okresowo nie są w stanie wypełniać swych funkcji — wyjaśnia **Magdalena Arczewska**, prawnik, ekspert ISP. — Mają one również wzmacniać rodziny naturalne tak, aby dzieci mogły do nich wrócić. Szczególnie ważne jest jednak to, by zastępczy rodzice pokazali dziecku, jak budować w przyszłości trwałe związki, pozbawione patologii.

Tak więc rodzina zastępcza nie przejmie opieki rodzicielskiej, a jedynie czasowo zastępuje rodziców. Jest otwarta na kontakty z członkami rodziny naturalnej i nie traktuje dziecka jak swoją własność, tylko jak przyjaciela, któremu chce pomóc rozwiązać najważniejszy życiowy problem. Ma być szkołą normalności

dla nieszczęśliwych dzieci. Jednak aby mogła się wywiązać ze swojej roli, musi zostać do tego odpowiednio przygotowana. Tym zajęły się powołane w każdym powiecie Centra Pomocy Rodzinie.

— Pełnienie funkcji rodziny zastępczej wymaga uzyskania pozytywnej opinii ośrodku pomocy społecznej i odbycia szkolenia zakończonego uzyskaniem świadectwa kwalifikacyjnego — mówi **Magdalena Arczewska**.

Tak miało być w teorii. Jak po pięciu latach wygląda praktyka?

Ewa Giermanowska i Mariola Racław-Markowska, eksperti Instytutu Spraw Publicznych, badały postępy reformy w Powiatowych Centrach Pomocy Rodzinie. Według nich ponad 60 procent tych instytucji zgłaszało brak odpowiednio przeszkolonych pracowników socjalnych, tyleż samo wskazywało na kłopoty finansowe. Prawie połowie kierowników centrów trudności przysparzał brak informacji o dzieciach i młodzieży oczekującej na umieszczenie w rodzinach zastępczych.

— Ponad 90 proc. PCPR-ów chcących uzdrawiać niewydolne rodziny trafiło na mur nie do sforsowania — mówi **Ewa Giermanowska**.

Litania skarg jest zresztą dłuższa. Jak wskazuje **Ewa Giermanowska**, wiele problemów dotyczących funkcjonowania rodzin zastępczych wiązało się z osamotnieniem PCPR-ów w wypełnianiu zadań ustawowych, a także brakami finansowymi na wypłaty dla rodzin zastępczych. Opiekunowie powinni otrzymywać wynagrodze-

nie. Kwota bazowa to 1621 zł. W zależności od wieku, stopnia rozwoju, zdrowia dziecka rodzina zastępcza otrzymuje od 40 do 120 proc. tej kwoty.

Nie są to więc bajorńskie sumy. A i tych brakuje. Dlatego też chętnych do opieki zastępczej brakuje, na co bardzo często wskazują kierownicy Powiatowych Centrów Pomocy Rodzinie.

Nie są to jedyne wydatki związane z rodzinami zastępczymi. Otóż gdy wychowanek osiąga pełnoletność, otrzymuje pieniądze na usamodzielnienie się.

— Pomoc może wynieść od 100 do 300 proc. kwoty bazowej — mówi **Magdalena Arczewska**. — Przyznawana jest ponadto pomoc na kontynuowanie nauki oraz na zagospodarowanie.

Według niej taka pomoc młodego człowieka bardziej uzależnia niż usamodzielnienie.

Na przeszkodzie do ustawowego wypełniania obowiązków przez powiatowe centra stają też często sądy. Prawie 80 proc. CPR zgłasza, że sądy zawiązują rodzinę zastępczą, nie pytając o zdanie pomocy społecznej.

Badania na temat wpływu orzecznictwa sądowego na kształtowanie systemu opieki zastępczej przeprowadziła **Ewa Schubert**, sędzia Sądu Rodzinnego w Olsztynie. Wynika z nich, że ponad 90 proc. dzieci trafia do rodzin z nimi spokrewnionych. I właśnie więzy krwi, według autorów badań, są często kluczowym powodem przydzielenia przez sąd opieki nad dzieckiem. Nie zawsze zresztą roztropnym. Bywa bowiem, że owa rodzina nie ma żadnych kompetencji do wychowywania dzieci. Później zaś sądy muszą wszystko „odkręcać”. W rezultacie ponad 1/3 rodzin zastępczych jest rozwiązywana. We wszystkich przypadkach są one spokrewnione z dzieckiem.



Prawie 50 tysięcy dzieci wciąż czeka na swoją prawdziwą rodzinę

Fot. M. Suchecki

Mirosław Kaczmarek z Biura Rzecznika Praw Dziecka wytyka też inne mankamenty w prawidłowym działaniu systemu. Powołując się na swoje badania, wskazuje, że jest jeszcze wiele powiatów, w których praktycznie nie działają zespoły do spraw pomocy dziecku i rodzinie. — z 377 powiatów strategię rozwiązywania problemów społecznych zatwierdzono w 193 — mówi. — Jednak nawet spośród nich aż 40 proc. nie wierzy w możliwości ich realizacji.

Mirosław Kaczmarek zauważa ponadto inną ciekawą, a zarazem paradoksalną rzecz. Choć dynamicznie rozwijają się rodzinne formy opieki (już po pierwszym roku obowiązywania nowych struktur administracyjnych do rodzin zastępczych trafiło według MENIS o ponad 22 tys. dzieci i młodzieży więcej niż na początku lat dziewięćdziesiątych), nieustannie rośnie liczba dzieci trafiających do ośrodków opiekuńczo-wychowawczych. Jest to ewenement w skali europejskiej. We wszystkich krajach Europy Zachodniej, co więcej, także wśród państw naszego regionu, notuje się spadek wskaźników opieki instytucjonalnej nad dzieckiem. Nad Wisłą zaś tylko w ciągu ostatnich dwóch lat przybyło 7 domów dziecka. Obecnie jest ich 373. Przebywa w nich zaś nieco ponad 17 tysięcy dzieci i młodzieży. Rodzin zastępczych jest prawie 35,5 tysiąca, a przebywających w nich dzieci 45,5 tysiąca. Jednak liczba ta sukcesywnie spada. Od roku 2000 ubył prawie 5 tysięcy rodzin zastępczych.

„Jak przytacza w swym raporcie **Mirosław Kaczmarek**, podczas II międzynarodowej konferencji „Dzieci i opieka instytucjonalna”, zorganizowanej w Sztokholmie, przedstawiciele blisko 80 krajów przedstawiali swoje osiągnięcia dotyczące zmian w systemie opieki nad dzieckiem. Naszego reprezentanta wśród nich nie było.

— Nie wystarczy dobre przepisy ustawowe i zawarte w nich standardy opieki nad dzieckiem — wskazuje ekspert Rzecznika Praw Dziecka. — Trzeba jeszcze raz przeanalizować założenia reformy i je zweryfikować.

MACIEJ KUŁAK

WNIOSEK o nadanie tytułu NAUCZYCIELA ROKU 2004

Pani/Pana

Za osiągnięcia uczniów*	w gminie	w powiecie	w województwie	w kraju	za granicą
olimpiady przedmiotowe					
konkursy (np. recytatorski)					
współzawodnictwo (np. sportowe)					
kolejne etapy edukacji					
stypendyści					
miejsce w rankingu ocen z danego przedmiotu					
inne					

* Należy podać liczbę uczniów, tytuły olimpiad, konkursów itp.

Współpraca ze środowiskiem	opinie
z rodzicami	
z organami samorządowymi	
z organizacjami pozarządowymi	
z instytucjami państwowymi	
z organizacjami dziecięco-młodzieżowymi	
uczestnictwo w międzynarodowych projektach	
inne	



Wydawnictwo Muza Szkolna kolejny już rok zachęca Państwa do korzystania z podręczników do kształcenia zintegrowanego „Słońce na stole” i „Słoneczna matematyka”.

Książki te cieszą się doskonałą opinią nauczycieli.

Nasza oferta jest jedną z najtańszych na rynku.



Cena zestawu dla ucznia do klas I-III w roku szkolnym 2003/2004 nie przekracza 115 zł.

Przy zbiorowych zakupach dla klas oferujemy atrakcyjne rabaty.

Sprzedaż wysyłkową naszych podręczników prowadzi Muza Marketing ul. Bagatela 10 m. 3, 00-585 Warszawa, tel. (0-22) 628 63 60 lub 629 32 01; fax (0-22) 629 51 30; e-mail: klub@muza.com.pl.

Zamówienia można składać listownie, telefonicznie, faksem lub przez internet.



Dokształcanie i doskonalenie zawodowe	Organizator, czas trwania
kursy (np. językowe)	
seminaria	
warsztaty	
studia	
studia podyplomowe konferencje	
inne:	

POTWIERDZENIA POWYŻSZYCH DANYCH O KANDYDACIE

Dyrektor szkoły	Rada pedagogiczna	Organ prowadzący
pieczętka podpis	pieczętka podpis	pieczętka podpis
Rada rodziców	Rada szkoły	Samorząd uczniowski
pieczętka podpis	pieczętka podpis	pieczętka podpis
Organizacje lokalne	inne	inne
pieczętka podpis	pieczętka podpis	pieczętka podpis

DANE OSOBOWE KANDYDATA

imię i nazwisko	
wykształcenie	
staż zawodowy	
stopień zawodowy	
nazwa szkoły	
adres korespondencyjny	
kontakt telefoniczny, e-mail	

WARSZTATY W POLANICY

Sekcja Szkolnictwa Specjalnego Okręgu Dolnośląskiego ZNP zorganizowała w dniach 2—4 kwietnia w Polanicy Zdroju dla przedstawicieli ognisk specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych szkolenie warsztatowe. Z udziałem przewodniczącej Krajowej Sekcji ZG ZNP Stanisławy Szczółki diagnozowano i omawiano występujące aktualnie problemy

w placówkach: resocjalizacyjnych, oligofrenopedagogiki, surdopedagogiki i tyflopedagogiki. Ponadto w programie uwzględniono szkolenia w zakresie: przepisów prawa oświatowego i prawa pracy oraz pozyskiwania Funduszy Strukturalnych UE. Omawiano także zagadnienia dotyczące obchodów 80-lecia sekcji na Dolnym Śląsku.

PASJONACI BRYDŻA

W Kasynie Wojskowym w Elblągu odbywały się I Mistrzostwa Nauczycieli i Pracowników Oświaty w brydżu sportowym pod honorowym patronatem **Janusza Kozińskiego**, prezesa Urzędu Warmińsko-Mazurskiego ZNP. Po pasjonującej walce zwyciężyli elblążanie: **Henryk Lecki i Andrzej Garstka**, zdobywając tytuł mistrza Warmii i Mazur na 2004 rok. II miejsce zajęli **Beata Zawzstoft**

z Kętrzyna i **Tadeusz Kuczkowski** z Olsztyna. W mistrzostwach wzięło udział łącznie 32 nauczycieli i pracowników oświaty z Warmii i Mazur, woj. pomorskiego i kujawsko-pomorskiego. Organizatorami imprezy byli: Zarząd Okręgu W i M ZNP i sekcja brydża sportowego Oddziału ZNP w Elblągu. W przyszłym roku zamierzamy zaprosić nauczycieli z Litwy.

KRZYŻÓWKA
zwana Jolką nr 7

11		14				6			25		
							30	K		20	
17		36	K			3					2
				16	24				21		K
				31					33	7	35
	29			1							
32		K							10		K
	9					15					
12			19							34	
					K		22				K
	26			8					18		
		23	K	K			27				28
		K				13		5			4

Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery K. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 36 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki.

Rozwiązanie — samo hasło — prosimy wysyłać na kartach pocztowych lub widokówkach na adres redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- miasto w Indonezji, na pd.-zach. wybrzeżu wyspy Celebes,
- chorwacka wyspa na Adriatyku,
- wysuszone owoce na przyprawę oraz jako surowiec spożywczy i farmaceutyczny,
- pojemnik do przetrzymywania żywych ryb,
- pisarz fiński, autor powieści „Moje dzieciństwo”, ze stolicą w Damaszku,
- linijka wiersza,
- do pomiaru oporu elektrycznego,
- u bukmachera,
- buraki z chrzanem i octem,
- przywódca religijny o szczególnych zdolnościach i posłannictwie bożym,
- pisarz czeski, autor powieści „Więzień Zodiaku”,
- kwazicząstka występująca w półprzewodniku lub dielektryku,
- stan w pd.-wsch. Indiach znany z produkcji herbaty,
- gryzoń z rodziny wiewiórek żyjący w Alpach i Tatrach,
- i działanie bojowe, i wartościowy papier, i sportowy atak,
- do transportu rannego,
- pole, łan,
- zmarły w 1875 roku szkocki twórca nowoczesnej geologii,
- przeciwnik,

- Zofia, urodzona w 1947 roku scenograf i architekt,
- głucha pokrzywa,
- drzewo jak bujda,
- zadrzewiony teren,
- wiedza o roślinach leczniczych,
- wydaje wyrok,
- król Izraela, ojciec Salomona,
- postać na ikonie stojąca frontalnie w pozie modlitewnej,
- nocne wyobrażenia,
- Irlandia,
- dokument do poręczenia zapłaty,
- płaskie, szeroko otwarte naczynko,
- składany fotel na plażę,
- zmarły w 907 roku wódz Madziarów,
- katarakta,
- pilot w żegludze rzecznej,
- południowoamerykańska papuga o jaskrawym upierzeniu,
- ranny mleka w oborze,
- bliźniacza siostra Apollina,
- skała metamorficzna, powstaje wskutek przeobrażenia piaskowców,
- wstęga, pas,
- piśmiennictwo,
- świadectwo,
- pracuje, gdy reszta strajkuje,
- pismo dyplomatyczne,
- jezioro, nad którym leży Pisz,
- i sieć na ryby, i potrzask na ptaki,
- kursywa,
- uchwyt na obrabiarkę,
- na śniadanie topiony trójkącik,
- pływająca jadalnia,
- przestarzały przecinek,
- wybrany kolor w kartach,
- wieńczy wieżową część świątyń indyjskich,
- owad z talia.

FACHOWCY Z IMPORTU

Wykonywanie zawodu według reguły: minimum wysiłku maksimum pieniędzy, można by uznać za zaszłość, ciągnącą się jako wspomnienie po czasach, o których chcielibyśmy zapomnieć, ale to, niestety, fałszywy wizerunek. Przekonać się o tym łatwo, gdy w mieszkaniu wysiadzie na przykład światło. Najgorzej, jeśli zdarzy się to, jak mnie, w dzień poprzedzający święta.

Pierwszy zawezwany fachowiec uznał, że nie będzie się „wtracał” w to, co ktoś inny nakoccił. I usiłowaśy pobrać 40 złotych „za dojazd”, elektrykę zostawił w stanie zastanym. Drugi był ambitniejszy i, ku mojej radości, z zapałem wziął się do pracy. Niestety, zapomniałam, że nawet gdy „fachowiec” bardzo chce, to niewiele z tego wynika, jeśli istnieje przepastna różnica w umiejętnościach jego a prawdziwego profesjonalisty. Radość moja trwała rzeczywiście krótko, bo po kwadransie wysiadła trzecia (i ostatnia) faza. W domu zapanały egipskie ciemności.

O polskich w kraju tak oświeconym jak nasz mówić nie wypada. Wygląda bowiem na to, że osiągnęliśmy jeden z najwyższych w Europie wskaźników obywateli z wykształceniem maturalnym. Wystarczy przy-

rzeć się statystykom. Jeszcze w 1989 r. w liceach uczyło się 21 proc. absolwentów szkół podstawowych, a w zasadniczych szkołach zawodowych 50 proc. Piętnaście lat później mamy sytuację odwrotną: w LO uczy się 45 proc. uczniów, w zasadniczych – 16 proc.

To już rewolucja na miarę przewrotu kopernikańskiego. W dodatku wymuszona przez młodzież! Bo młodzi Polacy nie chcą już na starcie być skazani na gorszy los. A taki, uważają, stanie się ich udziałem, jeśli swoją edukację zakończą na zawodówce. Nic zatem dziwnego, że tylko w ubiegłym roku zamknięto 200 zawodówek, a w tych, które się ostały, klasy świecą pustkami. Kiedyś rocznik liczył 100 uczniów, teraz dziesięciu, czy to zwiastuje nieuchronny koniec zawodówek?

Gdy nikt nie chce znaleźć się w ostatnim szeregu, a wszystkich nęci kolorowy świat, znany z seriali telewizyjnych i kolorowych tygodników, na zawodówki decyduje się, jak wieść głosi, uczniowska słabizna. Potwierdziły to słynne międzynarodowe testy czytania ze zrozumieniem, w których polscy uczniowie z zawodówek wypadli fatalnie.

Tak więc młodzież od kilku lat szturmuje licea masami, a niż demograficzny sprawił, że przyjmowani są do nich także uczniowie z ledwie dostatecznymi notami na świadectwach. Mogliby zapłacić zawodówki i być dobrymi fachowcami, prawdziwymi profesjonalistami w swoim zawodzie, którzy nie odważyliby się na ulgowe potraktowanie pracy, ale zawodówka to przecież „obciach”.

Warto się chyba zastanowić, co się stanie, gdy będziemy mieli 80 proc. ludzi z maturą, a na rynku brakować zacznie murarzy, spawaczy, kucharzy czy elektryków? Czy będziemy ich musieli „sprowadzać” z zagranicy? Co zrobimy z masami młodych ludzi, którzy co prawda będą mieli maturę w kieszeni, ale nie będą mieli co pokazywać się z nią na uczelni? Pytanie więc, czy wmiawianie społeczeństwu, iż każdy powinien i może zdobyć wykształcenie ogólne nie jest zwyczajnym zwodzeniem?

Co w tej sytuacji? Pozostaje czekać, może wreszcie reformatorzy zaskoczą nas pomysłem na szkoły zawodowe, które zaczną kształcić fachowców z prawdziwego zdarzenia, cenionych i poszukiwanych. A nas przestaną, jak ma to miejsce obecnie, zachwycać u „złotej rączki” rzeczy, od których profesjonalizm dopiero się zaczyna.

Póki co, w moim domu żyję jak za króla (Ś) wieczka. Bo elektryk był, ale „elektryki” nie ma.

EWĄ MIŁOSZEWSKA

Polska to kraj fantastycznych możliwości! Nawet jeśli dziś jesteś na nizinie opinii społecznej, jutro możesz być na szczycie. Jeśli wczoraj zdobywałeś punkty za troskę o dobra wspólne, to pojutrze podwoisz ich liczbę, zabiegając o... kasy cudze. Niedowiarkom polecam lekturę gazet.

Jak się oto dowiaduję, minister Hausner przestaje być noszony na rękach za swój program, bo okazuje się, że to pomysł nie jego, tylko byłego ministra finansów Bauca. Ponieważ opinia o pierwszym pikuje w dół tym bardziej, im mniej jest parlamentarzystów skłonnych głosować za jego sposobem ratowania budżetu i finansów publicznych, tym jaśniejszą gwiazdą okazuje się ten drugi. Pan Bauc jest dziś zatem bodaj najlepszym

ny rząd wreszcie zgodził się, aby Fundusze mogły na rynkach zagranicznych inwestować więcej niż sam, jako wiceminister, to zakładał.

Z punktu widzenia interesów przyszłych drugofilarowych emerytów jest to apel z pewnością korzystny, bo przysparzający zysków, pytanie tylko, czy nie mniej zyskowny także w dłuższym dystansie?

Jakby bowiem nie patrzeć, zwiększenie zagranicznych inwestycji OFE to wręcz automatyczne zmniejszenie krajowego ich strumyczka. Tego, o którym wszyscy od dawna wiedzą, że jest za mały, by stworzyć skuteczne kredytowe wsparcie rodzimej przedsiębiorczości. Czyli pan Bauc – szef OFE, przekreśla pana Bauca – wiceministra finansów, współwykonawcę idei OFE!

BYŁO, A NIE JEST

ministrem finansów, jaki się krajowi trafił w ostatnich latach! Tak przynajmniej twierdzą niektórzy publicyści ekonomiczni.

Być może nie jestem specjalistą, ale wciąż pamiętam, że pan Jarosław Bauc, nim odkrył dziurę budżetową, pierwaj sam ją, zdaje się, kopał, z wydatną zresztą pomocą całkiem pokaznej grupy tych, co dzisiaj w opozycji. Ale moja pamięć jest jeszcze bardziej złośliwa, bo cofa się także do roku 1998, kiedy to tworzyła się nowa ustawa emerytalna, a pan Bauc, ówczesny wiceminister finansów, przekonywał, że planowany tak zwany drugi filar to miód dla przyszłych emerytów i istotne źródło kredytowania rodzimej przedsiębiorczości. Na jednym ze spotkań z OFE wysłuchałem nawet porównania, że jest to finansowe perpetuum mobile, dzięki któremu polskie interesy zaczną się wreszcie kręcić jak w tych krajach, w których istnieją podobne rozwiązania.

Po pięciu latach dziura budżetowa wcale nie zmałała, zaś minister Bauc zmienił niewygodne stanowisko w MF na znacznie przytulniejsze. Właśnie w OFE. I stamtąd oto nawołuje, by obec-

Nie ukrywam, że moje zaufanie do niektórych specjalistów ze świata finansów podważyły także jeszcze inne doniesienia z rynku funduszy emerytalnych. Oto, jak się okazało, dokonywane w roku 1999 przez analityków funduszy tak zwane wyceny klienta dochodziły nawet do 2,5 tys. zł za głowę jednego emeryta drugiego filara. W oparciu o to dokonywano transakcji, transferów, wypłacano nagrody, premie za skuteczność itp., itd. Być może to dzięki temu niektórzy prezesi niektórych OFE wywalczyli sobie też wynagrodzenia rzędu 100 tys. miesięcznie. Pięknie było do marca 2004 roku, gdy niektóre OFE zaczęły się łączyć. Bo wtedy to okazało się, że wartość jednego emeryta spadła nawet dziesięciokrotnie. Do tylko 250 zł!

Niestety, żaden z „analityków” nie raczył posypać głowy popiołem. Nic mi też nie wiadomo, by w choćby zbliżony sposób zmalały wynagrodzenia w OFE. Tym niemniej nie byłbym zdziwiony, gdyby na firmamencie życia i myśli ekonomicznych pojawiły się nowe gwiazdy. No cóż, nad Wisłą tak to właśnie jest.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

OBSERWACJE

LOKAL

Na szybach księgarni nieopodal mojego domu wielki afisz – lokal do wynajęcia. Poczułam nagle, że tracę kogoś bliskiego, a na moich oczach znika fragment bliskiego, bezpiecznego świata. Odchodzi do lamusa dziejów coś znanego, lubiane i niezbędne do życia prawie jak powietrze.

Na czym się więc teraz, zamiast na pięknie wyeksponowanych wydaniach książek, zatrzyma mój wzrok? Może na wystawie kolejnego sklepu z alkoholem? W najbliższym sąsiedztwie są już cztery – wszystkie znakomicie prosperują. Jest popyt, jest podaż. Jest rynek.

„Na książki” rynku nie ma. W ubiegłym roku kupiliśmy ich aż o około 30 proc. mniej niż jeszcze rok wcześniej!

To już ostatnia księgarnia w tej części miasta. Stołeczna ulica Grochowska to centralna arteria, serce dzielnicy, łączy trzy wielkie osiedla, zamieszkałe przez tysiące ludzi. Na przestrzeni około 8 kilometrów nie ma już przy niej ani jednej księgarni! Bo za takowe nie uważam jednak stoisk z książkami w supermarkecie Geant, położonym u jej wylotu.

Tak o tym ostatnim mogłabym pomyśleć – lokal, ale o księgarni z prawdziwego zdarzenia – nigdy. Dla mnie to wciąż rodzaj świątyni, do której wchodząc, człowiek czuje, że przekracza próg innego świata. Gdzie warto zatrzymać się na chwilę w tym naszym zwariowanym biegu przez życie. Smakować urodę książki, delektować się nią, sycić oczy i duszę. I często tę upragnioną odłożyć z żalem, że jednak nie teraz, może... w przyszłym miesiącu.

Jako wychowanka epoki, w której po bestsellery stało się potulnie w długich kolejkach, wciąż nie umiem przejść obojętnie obok żadnej księgarni. I z przerażeniem obserwuję, że jak tak dalej pójdzie, to w moim własnym mieście, stolicy państwa, niedługo nie będę miała ku temu zbyt wielu okazji. A wraz ze mną także ci wszyscy, którym książki i atmosfery księgarni nie jest w stanie zastąpić komputer najnowszej generacji, szum i tłum supermarketu.

Co zamiast? Kolejny: bank, sklep z wódką; lokal z „wszyst-

kim za 5 złotych” i z używaną odzieżą zagraniczną w „dobrym stanie”...? A może współczesny exclusiv, po którego pustawych przestrzeniach już dziś smętnie snują się znudzone pracownice? Być może i tym bardziej mi żal. Mojego miasta i pokoleń, które być może nie zaznają radości obcowania z tym nadzwyczajnym przyjacielem, wiernym jak pies.

Za chwilę okaże się sentymentalną idiotką, która nie wie, na jakim żyje świecie. Bo obce jest mi twarde prawo podaży i popytu i stara kapitalistyczna prawda, że w każdej dziedzinie decyduje rynek. Tak, wiem, książki są drogie, nawet bardzo drogie, obłożone podatkami itd. Właściciele księgarni położonych przy głównych ulicach płacą wysoki czynsz. I nie wytrzymują... Cała nadzieja więc w tym, że samorządy przejrzą jednak na oczy i stawki za najem pomieszczeń księgarzom ustalą na możliwie najniższym poziomie. W swoim własnym dobru pojętym interesie.

Wiem, wiem – ekonomia ponad wszystkim. Coś, co nie przynosi zysku, nie ma prawa istnieć. A jednak mi żal...

HALINA DRACHAL

ALE PROSTE PRAWO PODATKOWE
SPROWODOWAŁOBY GWAKTOWNY
WZROST BEZROBOCIA WŚRÓD
DORADCÓW, KONSULTANTÓW, URZĘDNIKÓW
URZĘDÓW I IZB SKARBOWYCH A TAKŻE
W MINISTERSTWIE FINANSÓW...



Jak z pewnością Czytelnicy „Głosu Nauczycielskiego” pamiętają, w połowie lutego opublikowaliśmy pierwszą wkładkę pod powyższą nazwą. Dziś trzecie wydanie. Chcemy wspomóc wszystkich, którzy rozpoczynają lub kontynuują swe ścieżki awansu zawodowego, zwłaszcza pomóc tym, którzy stawiają pierwsze kroki w zawodzie, aby mogli zaprezentować swój dorobek i skorzystać z doświadczenia innych koleżanek i kolegów.

Publikując dziś propozycje z Ozimka, Kobyłkina i Kowalewa Pomorskiego, liczymy, że podpowiemy innym pedagogom niecodzienną metodę prowadzenia lekcji, świetlicy i ślubowania pierwszaków. I nie ukrywamy, że czekamy na następne materiały z nauczycielskiej teczki.

ZMAGANIA Z ORTOGRAFIA

Podstawowym zadaniem nauczania ortografii w klasach I—III jest kształcenie umiejętności i nawyków bezbłędnego pisania. Jest to zadanie trudne i złożone, dlatego wymaga szczególnych zabiegów dydaktycznych, zwłaszcza w młodszych klasach.

Praktyka pokazuje, że stosowanie jednolitych metod nauczania ortografii jest nieskuteczne, nużące i zniechęca uczniów. Dlatego też proces zdobywania umiejętności ortograficznych należy uatrakcyjnić, stosując różnorodne środki dydaktyczne, które oddziaływać będą na różne sfery pamięci.

W szkolnej praktyce do najczęściej stosowanych metod w nauce ortografii należą: odwzorowywanie, przepisywanie, pisanie z pamięci, pisanie z komentowaniem, pisanie ze słuchu. Są to zajęcia niezbyt lubiane przez dzieci, dlatego też w swojej klasie, aby uatrakcyjnić te formy pracy, wprowadziłam elementy rywalizacji.

Kilka razy w miesiącu stosuję tzw. pięciominutowki, tzn. rozpoczynam zajęcia od dyktowania 10—15 wyrazów zawierających trudności ortograficzne. Są to wyrazy, które pojawiły się w ostatnim czasie na zajęciach, oraz te, w których dzieci popełniały najczęściej błędy. Za te ćwiczenia nie stawiam ocen, każdy błąd to punkt karny. Wyrazy, które zostały źle napisane, uczniowie utrwalają w domu, poprzez np. ułożenie z nimi zdania lub wyjaśnienie pisowni.

Na koniec miesiąca podsumowuję punkty karne. Uczeń, który ma ich najmniej, zostaje „Liderem miesiąca”. Na koniec roku szkolnego dziecko, które otrzymało najwięcej razy tytuł „Lidera”, dostaje dyplom „Mistrza Ortografii”. Taka forma pracy, oparta na rywalizacji, przynosi wymierne efekty. Uczniowie szybciej przyswajają i utrwalają pisownię trudnych wyrazów.

Inną metodą wartą polecenia w nauce ortografii są fiszki autokreatywne. Ich zastosowanie w znaczny sposób ułatwia opanowanie przez dzieci zasad pisowni. Stosując fiszki, dziecko pracuje według własnego tempa i możliwości, uzupełnia indywidualne braki i trudności, ma możliwość kilkukrotnego utrwalenia obrazu graficznego wyrazu poprzez wykonanie różnorodnych ćwiczeń. Ponadto fiszki rozwijają myślenie, wdrażają do samokontroli, uczą samodzielności i cierpliwości w pokonywaniu trudności. Dzięki temu dziecko ma szansę na sukces.

Dużym zainteresowaniem wśród dzieci cieszą się także gry i zabawy dydaktyczne.



Fot. M. Suchecki

Najważniejsza rola gier i zabaw polega na wzbudzaniu w uczniach wiary we własne siły i możliwości. Różne ćwiczenia stosowane w formie gier i zabaw są dla dzieci źródłem satysfakcji, a wynik, który dziecko osiąga, jest nagrodą za włożony trud i wysiłek.

Gry i zabawy dydaktyczne umożliwiają częste powtarzanie materiału ortograficznego, ale za każdym razem można to robić w inny sposób, przez co stają się atrakcyjną formą pracy dla dzieci. Oto kilka przykładów gier i zabaw dydaktycznych:

1. „Ortograficzne zagadki” — dzieci w grupie cicho odczytują zagadki, wykonują ilustrację, która jest rozwiązaniem zagadki i podpisują wykonany obrazek.

2. Stacje zadaniowe. Na poszczególnych stacjach umieszczone są w kopertach

kolejne zadania do wykonania przez drużynę. Grupa, która wykona zadania pierwsza — wygrywa konkurs.

3. „Głośnie dyktando”. Tekst dyktanda wisi na tablicy. Uczniowie są podzieleni na grupy. Każdy uczeń podbiega do tablicy i zapamiętuje jedno zdanie z tekstu. Po czym wraca na miejsce i zapisuje to zadanie na przygotowanej kartce. Następnie wymieniają się kartkami w grupach i sprawdzają poprawność napisanego tekstu. Grupa, która popełni najmniej błędów, wygrywa. Do tablicy można podbiegać wielokrotnie w ustalonym wcześniej czasie, np. w ciągu 5—8 minut.

4. Układanie wyrazów z sylab. Dzieci podzielone na grupy otrzymują koperty z sylabami. Zadaniem grupy jest ułożenie jak największej liczby wyrazów z podanych sylab i umieszczenie ich na planszy.

5. Układanie wierszyków, rymowanek, rysowanie ortogramów z wyrazami z trudnościami ortograficznymi.

Organizując zabawy, konkursy, gry, należy pamiętać o tym, że tylko wtedy spełnią one swoje zadanie, jeżeli zostaną właściwie przeprowadzone, jeśli sprawią dzieciom przyjemność. Nauczyciel powinien tak zorganizować zabawę, aby mogli w niej wziąć udział wszyscy uczniowie. Tylko pełne uczestnictwo i zaangażowanie dzieci w zabawie, radość z odnoszonych sukcesów przynoszą pozytywne efekty w opanowaniu zasad i reguł ortograficznych.

WIESŁAWA PAPPALLA

Publiczna Szkoła Podstawowa nr 1
Ozimek

SCENARIUSZ ŚLUBOWANIA

Ślubowanie, którego scenariusz chcemy przedstawić, odbyło się w **październiku 2002 r.** w Szkole Podstawowej w Kowalewie Pomorskim.

Wybierając repertuar kierowałyśmy się jego przystępnością dla dzieci oraz właściwą tematyką. Dlatego też wiersze i piosenki związane były z tematami bliskimi dzieciom. Dotyczyły między innymi przyjaźni i koleżeństwa, miłości do kraju ojczystego, bezpiecznego zachowania się w szkole i na drodze.

Propozycja dekoracji:

W głębi sali gimnastycznej rozwieszono biało-czerwoną flagę, na niej widniał orzeł. Po lewej stronie na dużej tablicy hasło „Niech wyrosną z Was tacy, którzy ku gwiazdom wlecieć zapragną” — J. Korczak. Na sali rozmieszczono przybory szkolne wykonane z kolorowego brystolu (farby, pędzle, ekierki, kredki), a także globusy, mapę Polski, eksponaty zwierząt, tablice ortograficzne itp. Dodatkowo ozdobiono salę pracami plastycznymi wykonanymi przez dzieci z klas pierwszych.

Wszystkie dzieci siedziały na krzesłkach rozstawionych parami w trzech rzędach. Każda z klas miała charakterystyczne emblematy.

*

Na środek wychodzą dwaj przedstawiciele samorządu.

Przedstawiciel samorządu I

My mieszkańcy Krainy Wiedzy witamy zebrane dzieci, które przybyły pobierać naukę w naszej szkole. Jak tradycja nakazuje wszyscy uczniowie tworzą jedną wielką rodzinę, która pomaga sobie w kłopotach, a także cieszy się wspólnie z każdego sukcesu.

Przedstawiciel samorządu II

Obowiązkiem każdego ucznia jest zgłębianie tajemnic Krainy Wiedzy oraz słuchanie naszych przewodników po tej krainie — nauczycieli i wychowawców, a także przyjaźń i koleżeństwo.

UWAGA!

Do poszczególnych wierszy i piosenek ujętych w scenariuszu wychodzą dzieci z klas pierwszych według inwencji nauczyciela.

Na środek wychodzą czterej „pierwszacy” z tornistrami na plecach, stoją naprzeciw siebie.

1. My tu przyszliśmy pierwszy raz.
Pierwszaki.
Zupełnie nowi.
Niepewnie
wchodzi każdy z nas,
przygląda się sąsiadowi.
2. Ten także nowy.
Tak jak ja.
Może się z nim zaprzyjaźnić?
Gdy razem idą pierwszaki dwa
od razu robi się raźniej.
3. Gdzie nasza klasa?
Tu pierwsza A,
a pierwsza B
zaraz obok.
Do której wejdzie on?
Tam, gdzie ja?
Tak? Więc
będziemy ze sobą.
4. Tamci, koledzy
z wyższych klas,
od dawna znają się wszyscy.
My — nie.
I to już łączy nas:
Pierwszaki —
bliscy sobie tak.

Mówią dzieci z jednej klasy.

„Pierwszaki”

Idą pierwszaki — dawne maluchy.
Jeden w drugiego to same zuchy.
Buzie umyte i ręce czyste,
Każdy na plecach dźwiga tornister.
Z bijącym sercem stoją przed szkołą.
Jak im tu będzie? Chyba wesoło!



Fot. M. Suchecki

Na środek wychodzi dwójka dzieci (chłopiec i dziewczynka) trzymając się za ręce.

„Kiedy jesteśmy razem”

Kiedy jesteśmy razem
to nic się nie boimy.
Bo kiedy jesteśmy razem
to wszystko zwyciężymy.

Więc razem, zawsze razem
przyjaciół z przyjacielem.
Bo sam niewiele możesz,
a razem można wiele.

Wszyscy śpiewają piosenkę pt. „Jestem uczniem”.

1. Idę do szkoły,
a ze mną przyjaciele.
Śpiewam wesoło,
bo przygód czeka wiele.

Ref. Kim ja jestem?
Wie każdy z was!
Do pierwszej klasy
Idę pierwszy raz.

2. Niosę tornister
w nim książki i zeszyty.
W nowym piórniku
mam kredki, długopisy.

Na środek wychodzą dzieci z kolejnej klasy. Przed nimi staje jedno dziecko — przedstawiciel klasy.

„Przyjacielem być”

Każdy chciałby być odkrywcą,
kosmonautą, marynarzem.
Wielkie śnią się nam przygody,
dni niezwykle, pełne zdarzeń.

A najtrudniej jest dzień przeżyć
dobrze, mądrze i rozsądnie,
dłoń pomocną podać innym
przyjacielem być na co dzień. (wszystkie dzieci)

Przedstawiciel samorządu III

Wiemy już, że potraficie i chcecie być razem. Jesteście dla siebie mili i koleżeńscy. Wielu z Was ma już lub pozna nowych przyjaciół, a te zawarte w szkole przyjaźnie przetrwają wiele lat. Zanim zostaniecie pasowani na uczniów, powinniście się wykazać swoją wiedzą, umiejętnościami i poczuciem humoru.

Na środek wychodzi sześcioro dzieci.

Dziecko I Chodzi nadęty mój starszy brat, jak gdyby wszystkie rozumy zjadł.

Dziecko II Ja chciałam coś powiedzieć do mojej siostrzyczki, a ona: „odejź mała — uczyć się tabliczki”.

Dziecko III Tabliczki czekolady?

Dziecko IV Nie, nie, bez wątpienia, chodziło jej o tabliczkę, no, tego ... mnożenia!

Dziecko V Mi rzekł kuzyn, co strasznie jest zarozumiały „Te, nie rusz komputera, bo jesteś za mały”.

Dziecko VI Słuchajcie, ja mam pomysł, od dziś się nie damy! Przecież jesteśmy teraz pierwszoklasistami!

Dziecko I i VI Każdemu, kto jest taki duży, mądry taki, Dzieci wszystkie My jeszcze pokażemy, co potrafiać pierwszaki!

Przedstawiciel samorządu IV

Świetnie! Widzę, że bardzo chcecie pokazać wszystkim, co już potraficie. Pragniemy Was lepiej poznać. Będziecie odpowiadać na nasze pytania.

Oto pierwsze z nich:	Odpowiadają wszystkie dzieci.
Kto ty jesteś?	Dz. Polak mały.
Jaki znak Twój?	Dz. Orzeł biały.
Gdzie ty mieszkasz?	Dz. Między swymi.
W jakim kraju?	Dz. W polskiej ziemi.
Czym ta ziemia?	Dz. Mą ojczyzną.
Czym zdobyta?	Dz. Krwią i bliźną.
Czy ją kochasz?	Dz. Kocham szczerze.
A w co wierzysz?	Dz. W Polskę wierzę.

A teraz kolejne pytanie: Co to jest Polska?

Wszystko dokoła
dom i przedszkole,
fabryczne dymy,
żelazna kolej.
Kwiaty przy oknie,
klon koło bramy.
Słoneczny uśmiech
kochanej mamy
i las, co cieniem
dzieci zaprasza,
wszystko to Polska
Ojczyzna nasza.

Wszystkie dzieci śpiewają piosenkę pt. „Nasze polskie ABC”

1. Już w przedszkolu dzieci wiedzą
co to Wisła, co to Bałtyk.
Że na Śląsku leży węgiel,
a znów góry, to są Tatry.
Taki polski elementarz,
raz zobaczysz i pamiętasz.
Nasze polskie ABC,
każde dziecko o nim wie.
Wchodzi w głowę, wchodzi w serce
jak literka po literce.
Coraz lepiej czytasz je
nasze polskie ABC.
2. Kiedy będę taki duży,
jak na przykład są rodzice,
z książek, z kina i podróży
poznaję kraje okolice.
Jak zakładka — Wisłę wstążką,
no a Polska jest jak książka.
Nasze polskie ABC ...

Przedstawiciel samorządu V

Brawo! Śpiewać też potraficie, ale to nie wystarczy! Następne pytanie brzmi: Jakie są nasze barwy ojczyste?

Na środku stoją dzieci z jednej klasy. W dłoniach trzymają białe i czerwone wstążki.

Powiewa flaga, gdy wiatr się zerwie.

A na tej fładze jest biel i czerwień.

Czerwień to miłość, biel serce czyste (dzieci machają wstążkami)

Piękne są nasze barwy ojczyste.

Przedstawiciel samorządu VI

Pięknie! Wiecie również dużo o własnym kraju. Teraz przekonamy się, czy potraficie wzorowo wypełniać obowiązki ucznia.

Kolejne pytanie: Co zapakujesz do tornistra?

Jedno dziecko z tornistrem wychodzi przed kolegów.

Dz. — Do tornistra zapakuję książki, czyste zeszyty, ołówki i kredki.

Pozostałe dzieci śpiewają piosenkę pt. „Kolorowe kredki”

„Kolorowe kredki”

Kolorowe kredki
w pudełeczku noszę,
kolorowe kredki
bardzo lubią mnie.
Kolorowe kredki

UCZNIÓW KLAS PIERWSZYCH

kiedy je poproszę,
namalują wszystko
to co chcę.

Ref. Namaluję domek
i na płocie kota
i wesołe słonko
na pochmurne dni.
A gdy w kosmos lecieć
przyjdzie mi ochota
prawdziwą raketę
namalują mi. O!

Przedstawiciel samorządu VI

I na tym kończy się opis?

Dochodzi drugie dziecko z tornistrem.

Nie! Jeszcze włożę linijkę
jeszcze ekierkę i cyrkiel,
jeszcze drugie śniadanie,
jeszcze jabłko rumiane.
I jeszcze ...
Jeszcze coś bardzo ważnego:
mnóstwo wesołych uśmiechów.

Przedstawiciel samorządu V

W szkole powinno być wesoło i myślę, że na waszych
twarzach zawsze będzie gościł uśmiech. A co zrobicie,
aby Wasze panie zawsze były uśmiechnięte?

Na środek wychodzi trójka dzieci.

„Co lubi nasza pani?”
Gdy nikt nie spóźnia się do szkoły,
gdy rano z tornistrem każdy spieszy,
gdy każdy grzeczny jest, wesoły,
wtedy się nasza pani cieszy.

Gdy widzi ładny, czysty zeszyt,
kiedy ktoś mądrze odpowiada,
wtedy się nasza pani cieszy
i uśmiechnięta jest i rada.

Gdy przyjaźń, zgoda panuje
wśród hałaśliwej, szkolnej rzeszy,
gdy nie ma kłótni, dąsów, bójek,
wtedy się nasza pani cieszy.

Do stojących uczniów dochodzi jedno dziecko.

Nasz kolega
uczeń klasy pierwszej,
grzecznie siedzi w ławce,
ładnie mówi wiersze.
Czyste ma książeczki,
często myje ręce,
a w zeszytce piątek.
Zbiera coraz więcej.

Na środek wychodzi siedmioro dzieci.

„As”

Czy myślicie o tym czasem
kogo można nazwać Asem?
As porządnie jest umyty,
dba o książki i zeszyty.
As chusteczkę ma do nosa,
śmieci wrzuca wciąż do kosza.
As nie skarży na kolegów,
umie równo stać w szeregu.
As „dzień dobry” mówi pierwszy,
umie śpiewać, powie wierszyk.
As na lekcji lubi ciszę,
As już trochę czyta, pisze.
Do dziesięciu liczy ładnie
i zagadek moc odgadnie.

Przedstawiciel samorządu I

Myślę, że wiecie również, jak należy zachowywać się
w szkole, aby nie sprawiać kłopotów.

Dwójka chłopców wychodzi na środek.

Razem: Trochę przykre widowisko pod tytułem „LODO-
WISKO”

Janek: Coś ty Franek?! Ranny, z wojny?

Franek: Nie, ze ślizgawki zwykłej, szkolnej ...

To Ryś pchnął mnie z całej siły ...
w oczach świeczki mi zaświeciły,
bo wyrzuciłem głowę w ławkę ... (krzywi się
z bólu)

Taką mieliśmy ślizgawkę!

Janek: A ta ręka? Guz na brodzie?

Też zdobyłeś go na lodzie?

Franek: Nie ... ślizgając się niechcący,

Ktoś przy schodach mnie potrącił

i upadłem na podłogę ...

Stłukłem wtedy brodę ... nogę ... (pokazuje)

Janek: Cóż za dziwne lodowisko!

Powiedz mi porządnie wszystko!

Bo powiadasz, że ślizgawka, a tu szkoła,

schody, ławka.

Franek: Widzisz, bo ja zawsze wolę ślizgać się pod

dachem ... w szkole ...

Dzieci: Podobna przykreść się wtedy zdarza, gdy się
ślizgamy po korytarzach!
Pamiętaj! Nawet gdy namawia cię kolega — na
przerwie nie hałasuj, nie biegaj!

Przedstawiciel samorządu II

A gdy już w szkole dzieci się nauczą i wyhasają,
wówczas do domu wracają. Sprawdzimy zadając wam
ostatnie pytanie: Czy wiecie, o czym należy pamiętać
wracając ze szkoły do domu?

Są 3 światła: czerwone, pomarańczowe i zielone. Ucznio-
wie muszą wiedzieć, kiedy będą mogli przejść przez
jezdnę.

Na środek wychodzi dziecko.

To proste!
Światło zielone,
światło zielone
— Można przechodzić na drugą stronę.
Pojazdów szereg posłusznie czeka.
Krzywdą nie spotka tutaj człowieka!

Dzieci z jednej klasy wychodzą na środek i śpiewają
piosenkę.

„Piosenka o ruchu drogowym”

Na chodniku przystań bokiem,
raz, dwa, trzy.
Popatrz w lewo bystrym wzrokiem,
raz, dwa, trzy.
Skieruj w prawo wzrok sokoli,
znów na lewo spójrz powoli,
jezdni wolna, więc swobodnie
mogą po niej przejść przechodnie,
raz, dwa, raz, dwa, raz, dwa, raz.

Przedstawiciel samorządu III

Kochane Pierwszaki! Wiecie, co to znaczy być dobrym
kolegą. Wiecie również dużo o swoim kraju i znacie nasze
barwy ojczyste. Doskonale orientujecie się w tym, co
każdy uczeń powinien nosić w tornistrze i jak należy
zachowywać się w szkole i w drodze do domu.
Myślimy też, że będziecie dla siebie zawsze mili i służyć
będziecie sobie wzajemną pomocą. **Zasłużyliście na
miano uczniów!**

Na środek sali wychodzi reprezentant wszystkich pierw-
szaków.

Dz. — Czy teraz będzie już ślubowanie?

Przedstawiciel samorządu IV

Na to pytanie odpowiedź zna jedna osoba — pan
dyrektor.

CZĘŚĆ OFICJALNA

1. Przemówienie pana dyrektora — dopuszczenie do
ślubowania.
2. Wprowadzenie sztandaru szkoły.
3. Ślubowanie.
Przedstawiciele klas pierwszych występują do ślubo-
wania.

**Ślubuję być dobrym Polakiem
dbać o dobre imię swojej klasy i szkoły.
Będę się uczył w szkole,
jak kochać Ojczyznę,
jak dla niej pracować, kiedy urosnę.
Będę się starał być dobrym kolegą,
swym zachowaniem i nauką
sprawiać radość rodzicom i nauczycielom.**

Wszystkie dzieci: **Ślubuję.**

Przedstawiciele rodziców występują do ślubowania.

Mam dziecko w szkole i będę się starać:

- Zawsze mieć w pamięci, że moje dziecko jest
unikalnym skarbem.
- Słuchać uważnie, o czym mówi.
- Pamiętać, że każdy uczeń uczy się na błędach.
- Doceniać w dziecku to, co w nim najlepsze.
- Przytulać je często.

4. Pan dyrektor podchodzi do każdego dziecka i pasuje
go na ucznia.

5. Wszystkie dzieci pieczętują fakt ślubowania odcis-
kając palec na kartce papieru (do kroniki szkoły).

6. Wprowadzenie sztandaru.

7. Wręczenie przez wychowawców pamiątkowych dyp-
lomów i szkolnych legitymacji.

KATARZYNA ŁOBODZIŃSKA

MAŁGORZATA ŁOBODZIŃSKA

Pracują w Szkole Podstawowej w Kowalewie Pomors-
kim jako nauczycielki nauczania zintegrowanego.

Scenariusz niespodzianki.

Uczennica kl. VI:

Życzymy klasom pierwszym
ścian kolorowych i ławek zdrowych.
Wiele hałasu, tylko z radości.
Życzymy, by same szóстки gościły w zeszytach
i w dzienniku, u wszystkich dzieci bez wyjątku,
od poniedziałku aż do piątku.
(przekazanie szóstek wyciętych z brystolu)

Uczeń kl. V:

Długopisy, wszystkie pióra
niechaj piszą mądrze, ładnie
i niech skrzypią tak jak żuraw,
kiedy błąd się gdzieś zakradnie.
(przekazanie długopisów obwiązanych kolorową
wstążką)

Uczennica kl. IV:

Promień słońca niech ukradkiem
wejdzie w każdy szkolny zeszyt,
bo kto taką ma zakładkę,
tego każda lekcja cieszy.
(przekazanie słoneczek wykonanych z brystolu)

Uczeń kl. III:

Życzymy zabaw z kolegami
i kolegów do zabawy,
no, bo bez nich, wiecie sami,
nawet cyrk jest mniej ciekawy.

Uczennica kl. V:

Każdej pani, z każdej klasy
dajmy różdżkę do kieszeni,
aby szumy i hałasy
w śpiew słowika mogła zmienić.
(przekazanie różdżek paniom)

Uczennica kl. III:

Przekazujemy wam:
Białą kredę do pisania na tablicy,
ołówek piękny, kolorowy, by literę
mógł napisać w sposób całkiem prawidłowy.
(rozdanie kred obwiązanych wstążką i kolorowych
ołówków)

Uczeń kl. VI:

Jeśli masz zmartwienie lub coś Ci dolega,
Zawsze Ci pomoże starszy kolega.
(podchodzi do pierwszoklasisty i przekazuje uścisk
dłoni)

Uczeń kl. V:

Najłatwiej radość zgubić,
najtrudniej radość znaleźć.
Kto radość bardzo lubi,
ten się uśmiecha stale.
Bo uśmiech, gdy na twarzy gości,
Jest kluczem do radości.
(rozdanie makiet kluczy)

Wychowawca dzieciom:

Żadnego błędu w zeszycie,
samych szóstek z czytania.
Wiele książek pięknych, nowych
i audycji kolorowych.
Dla każdego słońca wiele
cały tydzień i w niedzielę.
Żeby wszystkim było dobrze
zawsze z Wami, tego życzą pierwszym klasom
Wasze panie.

Wychowawca Rodzicom:

Gdy się zobaczyło
choć raz
piękno szczęcia na twarzy
małego — wielkiego człowieka
— pierwszoklasisty,
wiadomo już,
że dla nauczyciela
nie może być innej myśli,
jak rozbudzanie tego piękna
na twarzach otaczających go uczniów
po raz pierwszy,
po raz kolejny,
po raz następny ...

Dzieci wraz z rodzicami i wychowawcami rozchodzą się
do klas na drobny poczęstunek.

ŚWIETLICA ŚRODOWISKOWA

Świetlica powinna być terenem żywej, interesującej pracy wychowawczej, porywającej uczestników do aktywnego udziału w zajęciach, umożliwiać im racjonalny wypoczynek. Powinna budzić i rozwijać zainteresowania, uwzględniać potrzeby rozwojowe, kształtować osobowość. Świetlica środowiskowa oddziałuje nie tylko na stałych uczestników, ale także na środowisko, w którym żyją, gdyż wtedy jej oddziaływanie wychowawcze pogłębia się.

Świetlica środowiskowo-wychowawcza w Kobylinie działa w pomieszczeniach Zespołu Szkoła Podstawowa i Przedszkole.

Kobylin to niewielkie miasteczko w powiecie krotoszyńskim. Miasto i gmina zagrożone są strukturalnym bezrobociem, wielu mieszkańców nie posiada środków do życia i egzystuje dzięki pomocy społecznej. Pochodną tej sytuacji są problemy alkoholowe rodziców i uczniów, patologie związane z łamaniem prawa, niedostosowanie społeczne, kłopoty z nauką, różnego rodzaju upośledzenia. Dzieci z takich rodzin stara się objąć opieką świetlica środowiskowo-wychowawcza.

Ponieważ uczestnikami zajęć są dzieci z rodzin wielodzietnych, ubogich, mających różnorodne problemy, założenia programowe obejmują następujące sprawy: kształtowanie prawidłowych postaw społecznych, nawyków kulturalnych, dostarczanie wiedzy na temat uzależnień, wpływu alkoholu i narkotyków na życie młodego człowieka, wyuczenie się praktycznych umiejętności chronienia siebie i swoich uczuć, rozpoznawanie i wyrażanie uczuć, budowanie poczucia własnej wartości, uczestnictwo w grupie, rozwiązywanie problemów, pomoc w rozwoju pozytywnego i realistycznego obrazu siebie, swoich możliwości i zdolności, kształtowanie wzorów zdrowego życia.



Fot. M. Suchecki

Aby założenia programowe udało się zrealizować, opiekunowie starają się je osiągać poprzez metody aktywizujące. Do najczęściej stosowanych i dających najlepsze efekty należą:

- metoda „narysuj i napisz”,
- swobodna dyskusja,
- praca w małych grupach — sesja plakatu,
- „burza mózgów”,
- techniki dramatyczne,
- ankiet,
- „Chmurki” („dymki”, „mówiące balony”),
- wielbłąd.

Ponadto dobrze jest, kiedy zajęcia odbywają się poza siedzibą świetlicy. Dlatego często proponowano uczestnikom różnorodne wycieczki, np. do Muzeum Ziemi Kobylińskiej, na basen „Wodnik”, a latem obóz poza miastem rodzinnym.

Ważne miejsce w osiąganiu założeń programowych mają różnorodne imprezy

organizowane przez świetlicę: „Andrzejki”, przygotowanie wystroju świątecznego, Wigilia, zabawa karnawałowa, przygotowanie stroików świątecznych, śpiewanie kolęd i pastorałek, pierwszy dzień wiosny.

We współpracy z Miejsko-Gminną Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych udało się zorganizować obóz letni dla uczestników zajęć we Władysławowie. Ponieważ obóz finansowany był przez ww. komisję, program nastawiony był szczególnie na dzieci z rodzin z problemami alkoholowymi. W związku z tym celem obozu było między innymi:

- * oderwanie dzieci od ich rodzinnego środowiska,
- * zapewnienie zorganizowanego wypoczynku,
- * kształtowanie właściwych postaw społecznych, higieny osobistej, wyglądu estetycznego, prawidłowego zachowania, kultury słowa, poszanowania przyrody.

W trakcie obozu stworzono „Regulamin grupy turystycznej”, który był pomocny w realizacji założeń oraz regulował stosunki w grupie między opiekunami a uczestnikami, uczestnikami a światem zewnętrznym oraz relacje uczestnik-uczestnik.

Aby obóz spełnił swoje cele, zajęcia musiały być ciekawe, urozmaicone, różnorodne, angażujące uczestników. Dlatego często organizowano wycieczki, zawody sportowe, gry, zabawy, konkursy, kąpiele w morzu, ogniska.

W trakcie obozu organizowano liczne wycieczki po bliższej i dalszej okolicy. We Władysławowie dzieci zobaczyły: Centrum Pamięci Generała Hallera, Muzeum Przyrody, Chatę Rybacką, wystawę pt. „Taran-tule i skorpiony”, Aleję Gwiazd Sportu oraz Centralny Ośrodek Sportu. Inne wycieczki zaprowadziły dzieci do Wejherowa, gdzie zwiedziły Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, Klasztor Ojców Franciszkanów. W Rozewiu dzieci zobaczyły latarnię morską. Wielką atrakcją była wycieczka do Gdyni i rejs statkiem „Danuta”. W czasie pobytu w Trójmieście dzieci brały udział w konkursie „Era GSM”, oglądały imprezy związane z „Latem z radiem”. W drodze powrotnej do Kobylina uczestnicy zwiedzili także zamek w Malborku.

Ważnym elementem integracji grupy było wręczenie każdemu dziecku „Aktu Chrzta Uczestnika Obozu”.

Działalność świetlicy środowiskowo-wychowawczej w takiej miejscowości jak Kobylin jest bardzo ważna. Obejmuje ona bowiem opieką dzieci z rodzin z trudnościami, zapewnia im zagospodarowanie wolnego czasu, pokazuje alternatywne sposoby radzenia sobie z problemami. Dzięki działalności świetlicy wychowawcy i nauczyciele oraz władze mają rozeznanie w sytuacji rodzin, mogą proponować pomoc nie tylko materialną, ale także psychologiczną.

SCENARIUSZ OGNISKA DLA DZIECI Z RODZIN DYSFUNKCYJNYCH

Jako przykład pracy z dziećmi z rodzin dysfunkcyjnych można podać organizację ogniska. W trakcie takiej imprezy można osiągnąć szereg celów: autoprezentacja uczestników, współpraca w grupie, nazywanie emocji, zachowania kulturalne zgodne z normami, udział w grach i zabawach ruchowych, spotkanie z gościem, uczenie odpowiedzialności i zaangażowania.

Program został przygotowany w ramach profilaktyki uzależnień, zrealizowany zostanie podczas pobytu na obozie wypoczynkowo-profilaktycznym.

Plaża: miejsce wyznaczone na ognisko. Pogodny wieczór przy muzyce: śpiew, taniec w wymiarze 2—3 godzin. Uczestnicy wieczorku: dzieci w wieku 9—15 lat (grupa 35 dzieci) osoby odpowiedzialne: kierownik obozu i opiekunowie.

Temat: Świat naszych wartości

Tematyka zajęć:

1. Autoprezentacja i prezentacja grupy
 - * różnimy się od siebie budową fizyczną,
 - * jesteśmy podobni do siebie (ta sama klasa, ta sama pani),
 - * co lubię najbardziej robić?
2. Współpraca w grupie
 - * zasady współpracy z innymi
3. Emocje
 - * rozpoznajemy i nazywamy uczucia,
 - * jak wyrażamy swoje uczucia?
 - * jak radzić sobie ze złością i smutkiem?

Cele zajęć:

1. Rozwijanie umiejętności dostrzegania swoich mocnych stron (to, co potrafię robić najlepiej).
2. Umiejętność przestrzegania norm i zasad grupowych.

3. Rozwijanie umiejętności dostrzegania podobieństw i różnic między sobą.
4. Poznawanie zasad współpracy w grupie.
5. Rozwijanie umiejętności nazywania emocji.

Dzieci będą miały okazję:

1. Poznać siebie bliżej, co może sprzyjać atmosferze zaufania.
2. Nauczyć się akceptować siebie i innych.
3. Miło i ciekawie spędzić czas, wszyscy jesteśmy sobie wzajemnie potrzebni.

Czas spędzony przy ognisku:

- * rozpalenie ogniska przez zaprzyjaźnionego rybaka,
- * wzajemne powitanie piosenką: „Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina”,
- * aktywne formy (gry, zabawy ruchowe, taniec),
- * baśnie i legendy o morzu zaprezentowane przez gości,

* wspólna uczta, jesteśmy w kręgu bezpieczni, pogodni — „ciepła, serdeczna atmosfera”.

Jesteśmy wzajemnie sobie potrzebni tu i teraz, każdy bowiem wykonał zadanie, które otrzymał do realizacji.

Każde dziecko jest odpowiedzialne i zaangażowane, „jest ważne”.

Pożegnanie w kręgu — isierka („dobrze, że jesteś”)

Wzajemne podziękowania za mile spędzony czas (dzielimy się swoimi spostrzeżeniami), podziękowanie za pracę.

Zakończenie piosenką: „Bo, nikt z nas nie ma tego, co mamy wszyscy razem”.

Materiały: drewno, śpiewniki, gitara, worki na śmiecie, jednorazowa zastawa do posiłku.

Opracowała ARLETA ELIAS

w szkole, uniemożliwiających dalsze zatrudnianie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć, dyrektor szkoły rozwiązuje z tym nauczycielem stosunek pracy lub na wniosek nauczyciela przenosi go w stan nieczynny. Nauczycielowi, z którym rozwiązano stosunek pracy z wymienionych wyżej przyczyn, po rozwiązaniu stosunku pracy wypłaca się odprawę, której wysokość uzależniona jest od lat pracy u danego pracodawcy. W przypadku gdy pracodawca nie zamierza wręczyć definitywnego wypowiedzenia umowy o pracę może w takiej sytuacji, w stosunku do nauczyciela kontraktowego zatrudnionego na podstawie umowy o pracę, zastosować art. 42 Kodeksu pracy. Jak wynika z tego przepisu, wypowiedzenia warunków pracy i płacy dokonuje się na piśmie z jednoczesnym zaproponowaniem nowych. Jeżeli pracownik odmówi przyjęcia zaproponowanych warunków pracy i płacy, umowa o pracę rozwiązuje się z upływem okresu wypowiedzenia. Gdy pracownik przed upływem połowy okresu wypowiedzenia nie złoży oświadczenia o odmowie przyjęcia zaproponowanych warunków, uważa się, że wyraził na nie zgodę. W razie braku pouczenia pracownik może do końca okresu wypowiedzenia złożyć oświadczenie o odmowie przyjęcia proponowanych warunków. Okres wypowiedzenia nauczyciela zatrudnionego na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony wynosi 3 miesiące i w planach ferijnych rozpoczyna bieg 1 czerwca, a umowa rozwiązuje się na koniec roku szkolnego, tj. 31 sierpnia. Należy pamiętać, że przepisy o wypowiedaniu umów o pracę stosuje się do wypowiedzenia zmieniającego. A to oznacza współpracę ze związkami zawodowymi między innymi przez przeprowadzenie konsultacji w trybie art. 38 Kodeksu pracy, jeżeli nauczyciel jest członkiem związku zawodowego. Pracodawca może także zwrócić się do organu prowadzącego z wnioskiem o nałożenie na nauczyciela obowiązku podjęcia pracy w innej szkole lub szkołach na tym samym lub — za zgodą nauczyciela — na innym stanowisku, w celu uzupełnienia etatu.

NIENALEŻNY EKWIWALENT

Pracownikowi naszego przedszkola wypowiedziałam umowę o pracę. Pod koniec wypowiedzenia został mu wypłacony ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy. Pracownik od tego wypowiedzenia odwołał się do sądu pracy. Jeszcze przed rozwiązaniem zawarliśmy ugodę przed sądem pracy, w wyniku której wypowiedzenie zostało cofnięte i pracownik powrócił do pracy. Chciałabym się dowiedzieć, co w takiej sytuacji z wypłaconym już ekwiwalentem pieniężnym? (T.P. Wyszaków)

W takiej sytuacji ekwiwalent pieniężny jest świadczeniem nienależnym i pracodawca powinien zażądać jego zwrotu. Należy pamiętać, że nie może sam dokonać potrącenia z wynagrodzenia pracownika, chyba że on wyrazi na to zgodę.

Zgodnie z przepisami prawa, pracownik ma prawo do corocznego, nieprzerwanego, płatnego urlopu

wypoczynkowego. Jeżeli nie wykorzysta urlopu w całości lub w części z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy, wówczas przysługuje mu ekwiwalent pieniężny. Jak wynika z przedstawionego stanu faktycznego, w wyniku cofnięcia wypowiedzenia nie zaistniała przesłanka do wypłacenia ekwiwalentu. Jednak pracodawca nie może potrącić z wynagrodzenia pracownika kwoty nienależnego świadczenia. Przepisy prawa pracy w art. 87 Kp. w sposób jednoznaczny określają, jakie kwoty mogą być potrącone z wynagrodzenia pracownika bez jego zgody. Są to:

- sumy egzekwowane na mocy tytułów wykonawczych na zaspokojenie świadczeń alimentacyjnych oraz innych świadczeń,
- udzielone pracownikowi zaliczki pieniężne,
- nałożone na pracownika kary pieniężne,
- kwoty wypłacone w poprzednim terminie płatności za okres nieobecności w pracy, za który pracownik nie zachowuje prawa do wynagrodzenia.

Wszystkie inne należności pracodawcy, zgodnie z art. 91 Kp., mogą być potrącone z wynagrodzenia jedynie na podstawie zgody pracownika wyrażonej na piśmie. W zaistniałej sytuacji pracodawca powinien zwrócić się do pracownika o wyrażenie zgody na piśmie na potrącenie ekwiwalentu z wynagrodzenia. W razie braku takiej zgody pracodawca może dochodzić swoich roszczeń na drodze sądowej. Uzyskany tytuł egzekucyjny będzie stanowił podstawę do dokonywania potrąceń z wynagrodzenia za pracę w czasie prowadzenia postępowania egzekucyjnego, chyba że pracownik zdecyduje się na dobrowolne zwrócenie pracodawcy pobranego ekwiwalentu.

CZY DWIE TECZKI AKT OSOBOWYCH

Jestem dyrektorem szkoły. Z własnym pracownikiem zawarłem drugą umowę o pracę na niepełny wymiar. Czy w związku z tym mam obowiązek założyć drugą teczkę akt osobowych? (W.L. Kutno)

Przepisy nakładają na pracodawcę obowiązek założenia dla każdego pracownika teczki akt osobowych. Nie ma jednak obowiązku zakładania takiej teczki dla każdego nawiązanego stosunku pracy z tym samym pracownikiem. Przepisy określające zakres prowadzenia przez pracodawców dokumentacji związanej ze stosunkiem pracy nie zobowiązują go do zakładania odrębnych akt osobowych w przypadku zawarcia z pracownikiem dodatkowej umowy o pracę. Tak więc obie umowy powinny znaleźć się w części B tych samych akt osobowych. Pracodawca powinien pamiętać, że zawierając dodatkową umowę o pracę z własnym pracownikiem nie jest zwolniony ze skierowania pracownika do lekarza w celu przeprowadzenia badań. Otrzymane orzeczenie wkładamy do części A. Przepisy Kodeksu pracy nie zabraniają zatrudniać danego pracownika u tego samego pracodawcy na dwóch umowach. Należy jednak pamiętać, że każda z tych umów powinna dotyczyć pracy innego rodzaju.

BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

GN Nr 16/2004

Wcześniejsze emerytury dla urodzonych w latach 1949 — 1968

Czy nauczyciele, którzy nabędą prawa do wcześniejszej emerytury do 31 grudnia 2006 roku, aby skorzystać z tego uprawnienia będą musieli najpóźniej do tej daty rozwiązać stosunek pracy?

PRZYMUS

CZY MOŻLIWOŚĆ?

Już dziś przy planowaniu zatrudnienia na rok szkolny 2004/2005 istotna będzie informacja, który spośród nauczycieli mających prawo do wcześniejszej emerytury zechce z niej skorzystać w najbliższym czasie. Aby jednak otrzymać jednoznaczną odpowiedź na to pytanie, nauczyciele muszą wiedzieć, czy jeżeli zechcą skorzystać z emerytury z art. 88 KN, muszą rozwiązać do 31 grudnia 2006 roku stosunek pracy.

Art. 47 ustawy z 17 grudnia 1998 roku o emeryturach i rentach z FUS (Dz.U. nr 162, poz. 1118 z późn. zm.) mówi, że zasady przechodzenia na emeryturę, bez względu na wiek nauczycieli urodzonych po 31 grudnia 1948 roku, a przed 1 stycznia 1969 roku, określają przepisy art. 88 ust. 1 i 2a Karty Nauczyciela.

Art. 88 ust. 2a brzmi:

Nauczyciele urodzeni po dniu 31 grudnia 1948 r., a przed dniem 1 stycznia 1969 r., zachowują prawo do emerytury, o której mowa w ust. 1, bez względu na wiek, w ciągu ośmiu lat od dnia wejścia w życie

ROZWIĄZANIE UMOWY W UZGODNIONYM TERMINIE

Nauczyciel może przejść na wcześniejszą emeryturę z art. 88 KN po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy nie tylko z końcem roku szkolnego, po uprzednim 3-miesięcznym okresie wypowiedzenia, ale także w każdym uzgodnionym terminie.

ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. nr 162, poz. 1118), jeżeli nie przystąpili do otwartego funduszu emerytalnego.

dokończenie na str. II

PRZYMUS

CZY MOŻLIWOŚĆ?

dokończenie ze str. I

Z tego zapisu wynika, że nauczyciele w tym przedziale wiekowym do 31 grudnia 2006 roku będą musieli spełnić warunki określone w art. 88 ust. 1, aby nabyć prawo do wcześniejszej emerytury. Ponadto nie mogą być uczestnikami otwartego funduszu emerytalnego. Warunki, które musi spełnić nauczyciel przechodząc na wcześniejszą emeryturę, są określone w sposób bardzo czytelny:

Nauczyciele mający 30-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze, zaś nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych — 25-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze w szkolnictwie specjalnym. I dalej, w ostatnim zdaniu tego przepisu, dotyczącego realizacji przejścia na emeryturę, zapisano, że mogą — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę.

Przepis ten wyraźnie różniła **ustalenie prawa do emerytury** po spełnieniu warunków i **jego realizacji**. Warunkiem skorzystania z uprawnienia do przejścia na emeryturę jest **rozwiązanie na swój wniosek stosunku pracy**.

NIEPEŁNY WYMIAR TYLKO Z ART. 88 KN

Do czasu zatrudnienia, od którego uzależnione jest prawo do emerytury, zalicza się także okresy pracy w wymiarze nie niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć nie stosuje się przepisów art. 86 do 91.

W związku z bardzo nieprecyzyjnym zapisem art. 88 ust. 2a KN — mówiącym o tym, że nauczyciele *zachowują prawo do emerytury* (do 31 grudnia 2006 roku) — rodzą się wątpliwości, czy do tego czasu mają tylko spełnić warunki (czyli mieć 30-letni i 25-letni okres zatrudnienia), dające im prawo do wcześniejszej emerytury, czy też muszą do 31 grudnia 2006 roku wystąpić z wnioskiem o rozwiązanie stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę.

Te wszystkie wątpliwości zgłaszane przez nauczycieli skłoniły **Sławomira Broniarza**, prezesa ZNP, do wystąpienia do Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej z prośbą o wyjaśnienie. **Krzysztof Pater**, sekretarz stanu, wyjaśnił:

.... prawo do emerytury bez względu na wiek przysługuje nauczycielom urodzonym w latach 1949 — 1968, którzy w okresie do dnia 31 grudnia 2006 r. udokumentują 30-letni okres zatrudnienia, w tym co najmniej 20 lat wykonywania pracy nauczycielskiej, a nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych — 25-letni okres zatrudnienia, w tym co najmniej 20 lat wykonywania pracy nauczycielskiej w szkolnictwie specjalnym oraz rozwiążą stosunek pracy na swój wniosek, a ponadto nie przystąpili do otwartego funduszu emerytalnego.

Osoby, które zechcą skorzysta z tych uprawnień, muszą zatem do dnia 31 grudnia 2006 r. rozwiązać także stosunek pracy."

Uzasadnienie niczego jednak nie wyjaśnia. Wice-minister Pater koncentruje się w nim na tym, jak można zrealizować prawo do wcześniejszej emerytury. I pisze:

„Art. 88 Karty Nauczyciela jest przepisem szczególnym, samodzielnie określającym warunki nabycia przez nauczyciela prawa do wcześniejszej emerytury. Użyte w ust. 1 tego artykułu sformułowanie „po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy” oznacza, że zatrudniający nauczyciela zakład nie może z własnej inicjatywy skierować go na emeryturę, bowiem tylko od woli nauczyciela zależy, czy będzie on kontynuował pracę w zawodzie, czy też skorzysta z wcześniejszej emerytury.

przeszłam na emeryturę, poinformował mnie, że zgodnie z opinią radcy prawnego żadne świadczenia z funduszu socjalnego mi się nie należą, ponieważ nie ma na mnie odpisu, w związku z tym brak jest podstaw do przyznania mi świadczeń. Chciałabym się dowiedzieć, czy rzeczywiście nie mam prawa do tych świadczeń? (C.B. Dąbrowa Górnicza)

Była nauczycielka, obecnie emerytka pobierająca rentę rodzinną, po zmarłym mężu, jest w świetle obowiązujących przepisów osobą, jak najbardziej uprawnioną do świadczeń z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. **Udziałając błędnie odpowiedzialności nauczyciele, obecnie emerytce/renciście, że nie ma ona prawa do świadczeń funduszu socjalnego, dyrektor, jak też radca prawny naruszyli obowiązujące w tym zakresie przepisy.**

Sprawy związane z tworzeniem, jak też przyznawaniem świadczeń socjalnych w stosunku do nauczycieli reguluje nie tylko ustawa Karta Nauczyciela, a także ustawa z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych. Karta Nauczyciela ustala jedynie wysokość odpisu dokonywanego na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych. Osoby uprawnione do świadczeń z tego funduszu określa ustawa z 4 marca 1994 r., zgodnie z którą są to:

- pracownicy (a takimi są również nauczyciele) i ich rodziny,
- byli pracownicy emeryci i renciści. Niewątpliwie do tej grupy uprawnionych należy Czytelniczka,
- inne osoby, jeżeli obowiązujący u danego pracodawcy regulamin przyznał im prawo do świadczeń.

Stwierdzenie przez radcę prawnego, że z art. 53 ust. 2 Karty Nauczyciela wynika, że jedynie w przypadku dokonania odpisu na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych nauczycielowi emerytowi lub renciście będą przysługiwać świadczenia wynikające z obowiązującego regulaminu, niestety, narusza obowiązujące przepisy. Także zapis w regulaminie, że osobami uprawnionymi do świadczeń socjalnych są emeryci i renciści aktualnie pobierający świadczenia emerytalne lub rentowe z pracy na stanowisku nauczyciela w sposób rażąco narusza tak przepis Karty Nauczyciela, jak też ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych. Czytelniczka, pomimo że pobiera rentę rodzinną, po mężu, jest uprawniona do świadczeń z funduszu socjalnego, ponieważ ze szkoły przeszła na emeryturę na podstawie art. 88 Karty Nauczyciela. Dopiero Zakład Ubezpieczeń Społecznych, ustalając wysokość jej emerytury z urzędu, stwierdził, iż renta rodzinna będzie świadczeniem wyższym i dlatego rozpoczął wypłatę tego świadczenia. Tak więc Czytelniczka jest emerytem/rencistą, byłym pracownikiem szkoły, z którą rozwiązała stosunek pracy w związku z przejściem na emeryturę. W tym przypadku nie ma znaczenia oznaczenie emerytury czy zabezpieczenie środków na fundusz socjalny. W zaistniałej sytuacji Czytelniczka powinna zwrócić się do Państwowej Inspekcji Pracy o udzielenie pomocy, z jedno-

czesnym wskazaniem na występujące nieprawidłowości w zakresie kręgu osób uprawnionych do świadczeń z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych.

DODATEK ZA PRACĘ PRZY KOMPUTERZE

Pracuję w szkole ponadgimnazjalnej jako nauczyciel informatyki. Dowiedziałem się od kolegi, który pracuje we Wrocławiu też jako nauczyciel tego samego przedmiotu, że otrzymuje z tytułu pracy przy komputerach dodatek. W naszej szkole takiego dodatku nie wypłaca się. Czy są jakieś przepisy, które regulowałyby tę sprawę? (D.K. Olecko)

To, czy praca nauczycieli przy komputerach jest szkodliwa, jak też ustalenie z tego tytułu dodatku mogą określić organy prowadzące daną szkołę w regulaminach.

W maju 2000 r. minister edukacji narodowej i sportu w rozporządzeniu określił między innymi wysokość minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego, wykaz stanowisk uprawniających do dodatku funkcyjnego oraz ogólne warunki przyznawania dodatku motywacyjnego. Wykaz trudnych i uciążliwych warunków pracy stanowiących podstawę przyznania dodatku za pracę w tych warunkach. W wykazie prac uznanych za trudne warunki, niestety, nie ma pracy z wykorzystaniem komputerów, do której zaliczamy informatykę. Dlatego też nie ma podstaw do wypłaty takiego dodatku wszystkim nauczycielom informatyki niezależnie od organu prowadzącego. Oznacza to, że jedynie dany organ prowadzący w regulaminie może rozszerzyć wykaz trudnych warunków pracy i przyznać z tego tytułu odpowiedni dodatek oraz ustalić zasady jego wypłacania.

ZMIANA WARUNKÓW PRACY

Jako dyrektor gimnazjum zwracam się z prośbą o wyjaśnienie następujących spraw: czy w związku ze zmniejszeniem liczby oddziałów w przyszłym roku szkolnym nauczycielowi kontraktowemu (zatrudnionemu na czas nieokreślony, w pełnym wymiarze godzin) można zaproponować zmniejszenie wymiaru czasu pracy i jakie skutki powoduje ewentualna odmowa nauczyciela? (B.M. Pruszków)

Jeżeli z powodu zmniejszenia liczby oddziałów w następnym roku szkolnym nie będzie możliwości dalszego zatrudnienia nauczyciela kontraktowego w pełnym wymiarze godzin, dyrektor może temu nauczycielowi zmienić warunki pracy i płacy lub wypowiedzieć definitywnie umowę o pracę. Istnieje możliwość zobowiązania nauczyciela przez organ prowadzący szkołę do uzupełniania etatu w innej szkole lub szkołach.

Ustawa Karta Nauczyciela w art. 20 ust. 1 pkt 2 przewiduje, że w przypadku zmian organizacyjnych powodujących zmniejszenie liczby oddziałów

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰



REZERWA

A NAGRODA JUBILEUSZOWA

Jestem nauczycielem od ponad 28 lat. 4 lipca 1974 r. zostałem powołany do odbycia służby wojskowej w Szkole Oficerów Rezerwy w Wyższej Szkole Wojsk Samochodowych, która trwała 1 rok. Zwracam się z prośbą o wyjaśnienie, czy okres tej służby zalicza się do nagrody jubileuszowej? (T. M. Łuków)

Jeżeli pracownik podjął zatrudnienie w ciągu trzydziestu dni od zwolnienia z czynnej służby wojskowej, to okres tej służby wlicza się do uprawnień pracowniczych, w tym do nagrody jubileuszowej.

Szczegółowe zasady ustalania okresów uprawniających do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej określa rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 30 października 2001 r. (Dz. U. Nr 128, poz. 1418). Rozporządzenie to ustala, że do tych okresów zaliczamy okresy poprzedniego zatrudnienia oraz inne okresy wynikające z odrębnych przepisów. Takim odrębnym przepisem jest ustawa z 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony RP (Dz.U. z 2002 r. Nr 21, poz. 205 ze zm.) Jak wynika z art. 59 wymienionej ustawy, żołnierza mi w czynnej służbie wojskowej są osoby, które:

- odbywają:
 - zasadniczą służbę wojskową,
 - nadterminową zasadniczą służbę wojskową,
 - przeszkolenie wojskowe,
 - ćwiczenia wojskowe,
 - okresową służbę wojskową,
- pełnią służbę wojskową w razie ogłoszenia mobilizacji i w czasie wojny.

Z kolei art. 120 tej ustawy ustala, że pracownikowi, który w ciągu trzydziestu dni od dnia zwolnienia z czynnej służby wojskowej podjął pracę u pracodawcy, u którego był zatrudniony w dniu powołania do tej służby, czas odbywania służby wojskowej wlicza się do okresu zatrudnienia u tego pracodawcy w zakresie wszystkich uprawnień wynikających ze stosunku pracy. Natomiast pracownikowi, który w ciągu trzydziestu dni od dnia zwolnienia z czynnej służby wojskowej podjął pracę po raz pierwszy lub u innego pracodawcy niż ten, u którego był zatrudniony w dniu powołania do tej służby, czas odbywania służby wojskowej wlicza się do okresu zatrudnienia wymaganego do nabywania lub zachowania uprawnień wynikających ze stosunku pracy, z wyjątkiem uprawnień przysługujących wyłącz- nie pracownikom u pracodawcy, u którego podjął pracę.

Pracownikowi, który podjął pracę po upływie trzydziestu dni od dnia zwolnienia z czynnej służby

wojskowej, czas odbywania tej służby wlicza się do okresu zatrudnienia, od którego zależą tylko upraw- nienia w zakresie wymiaru urlopu wypoczynkowego i wysokości odprawy pośmiertnej, a także upraw- nienia emerytalno-rentowe.

UMOWA O DZIEŁO TAŃSZA

Jestem dyrektorem Zespołu Szkół. Chciał- bym zatrudnić emeryta. Proszę o udzielenie mi odpowiedzi, jaką powinieniem z nim za- wrzeć umowę, aby koszty były dla mnie jak najmniej. (K.L. Sochaczew)

W obecnym stanie prawnym najkorzystniejszą umową jest umowa o dzieło. Zawierając umowę cywilną należy jednak pamiętać o art. 22 Kodeksu pracy, definiującym pojęcie stosunku pracy.

Zatrudniając emeryta na podstawie umowy o pra- cę, podmiot zatrudniający (pracodawca) opłaca na- leżne składki na ubezpieczenie społeczne. Posiada- nie uprawnień emerytalnych przez zatrudnianego pracownika nie ma żadnego wpływu na ustalenie obowiązku ubezpieczenia z tytułu stosunku pracy.

Kolejną umową, jaką może podpisać pracodawca, jest umowa zlecenie. Jednak emeryt podejmujący świadczenie pracy na podstawie umowy zlecenia, jeżeli nie pozostaje równocześnie w stosunku pracy, podlega obowiązkowo ubezpieczeniu emerytalno- -rentowemu. Podlega też obowiązkowo ubezpiecze- niu wypadkowemu, jeżeli praca wykonywana jest w siedzibie zleceniodawcy, i dobrowolnie ubezpie- czeniu chorobowemu. Jeżeli emeryt zawrze umowę zlecenia z własnym pracodawcą, to podlega obowią- zkowo ubezpiečeniom społecznym, zarówno z tytułu stosunku pracy, jak też z tytułu umowy zlecenia.

Natomiast jeżeli chodzi o umowę o dzieło, to umowa ta nie rodzi obowiązku podlegania ubez- piečeniom społecznym, tak emerytalno-rentowym, jak i zdrowotnym. Nawet w sytuacji, gdy emeryt jest pracownikiem zamawiającego. Tak więc pracodaw- ca ponosi największe koszty, gdy zatrudni emeryta na podstawie umowy o pracę. Także wysokie koszty ponosi, zatrudniając na podstawie umów zlecenia z emerytem, który nie pozostaje równocześnie w sto- sunku pracy z innym pracodawcą.

RENTA RODZINNA A ŚWIADCZENIA SOCJALNE

W 1997 r. przeszedłem na emeryturę po 33 latach pracy nauczycielskiej. Z uwagi na to, że moja emerytura była niższa od renty po mężu, ZUS rozpoczął wypłacanie mi renty rodzinnej. Wówczas dyrektor szkoły, z której

WLICZENIE WARTOŚCI WYZYWIENIA

Wartość wyżywienia otrzymywanego nieodpłatnie lub częściowo nieodpłatnie przez nauczyciela wlicza się do pod- stawy emerytury i renty, jeżeli nauczy- ciel nie korzysta z tego świadczenia po przejściu na emeryturę lub rentę inwali- dzką (uchwała Sądu Najwyższego z 16 czerwca 1986 roku III UZP 18/86).

wych warunki dotyczące wieku i stażu ubez- pieczeniowego muszą być spełnione przed dniem 31.12.2006 r.”

Można mieć wątpliwości, dlaczego nauczyciele realizujący swoje prawo do emerytury z Karty muszą do 31 grudnia 2006 roku rozwiązać stosunek pracy, a inni korzystający z wcześniejszej emerytury, w tym także nauczyciele, na podstawie innych przepisów takiej konieczności nie mają? Tak bardzo akcen- towany, także przez wiceministra Patera, fakt, że nauczyciela, który nabył prawo do wcześniejszej emerytury, nie można do niej przymuszać, dotyczy także tej sytuacji. Nauczyciel powinien mieć prawo, po spełnieniu wszystkich warunków do uzyskania prawa do wcześniejszej emerytury do 31 grudnia 2006 r., zdecydować, kiedy chce z tego uprawnienia skorzystać — wcześniej czy później.

WARUNKI PRZECHODZENIA NA EMERYTURĘ DLA ZATRUDNIIONYCH W SZCZEGÓLNYM CHARAKTERZE

Nauczyciele, którzy nie mogą przejść na emeryturę z art. 88 Karty, gdyż nie mają 30-letniego okresu zatrudnienia lub 25-letni w przypadku nauczycieli klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych, w tym 20 lat pracy w szczególnym charakterze lub 20 lat pracy w szczególnym charakterze w szkolnictwie specjalnym, mogą także przejść na emeryturę na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 7 lutego 1983 roku w sprawie wieku emerytal- nego pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach lub w szczególnym charak- terze (Dz.U. nr 8 poz. 43 z późn. zm.).

Warunkiem skorzystania z tej możliwości jest:

- osiągnięcie wieku emerytalnego wynoszącego 55 lat dla kobiet i 60 lat dla mężczyzn,
- okres zatrudnienia 20 lat dla kobiet i 25 dla mężczyzn,
- co najmniej 15 lat pracy w szczególnych warunkach.

Zgodnie z § 2 ust. 1 rozporządzenia okresami pracy uzasadniającymi prawo do tej emerytury jest wykonywanie pracy w szczególnym charakterze, w pełnym wymiarze czasu pracy.



Podatki za 2003 rok

Do rozliczenia z fiskusem pozostało nam niecałe dziesięć dni. Zwykle też w ostatniej chwili próbujemy wyjaśnić wątpliwości, a jak się okazuje, jest ich wiele. Z poczty redakcyjnej wybrałismy kilka pytań.

OSTATNI ROK ULGI NA KSZTAŁCENIE

Nauczyciele kształcą się sami oraz tożą na wykształcenie swoich dzieci, stąd pytania o ulgi na kształcenie.

— **Moja córka zakończyła studia w szkole wyższej we wrześniu 2003 roku, a od 1 października podjęła pracę. Przez trzy miesiące 2003 roku już nie studiowała i przez ten czas pracowała. Czy w związku z tym mam prawo do ulgi?**

— Zgodnie z art. 27a ust. 1 pkt 2 lit. c ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, odliczeniu od podatku dochodowego podlegają wydatki poniesione na odpłatne kształcenie w szkołach wyższych. Można odliczyć 19 proc. poniesionych wydatków, nie więcej jednak niż 760 zł. Ulga ta przysługuje podatnikowi, na którego utrzymaniu pozostaje osoba kształcąca się, jeśli nie ukończyła 25. roku życia i nie uzyskiwała dochodów z wyjątkiem: dochodów opodatkowanych w formie ryczałtu, zwolnionych od podatku oraz dochodów, których wysokość nie powoduje obowiązku zapłaty podatku.

Zgodnie z wyrokiem NSA z 11 września 2002 roku (I SA/Ld 501/2001) osoba studiująca nie musi studiować cały rok podatkowy, aby można było skorzystać z ulgi. Rok akademicki zaczyna się zwykle w październiku, a kończy we wrześniu i w związku z tym wymóg przestudiowania całego roku doprowadziłby do sytuacji, że ulga podatkowa nikomu by nie przysługiwała. Zdaniem sądu **ulga powinna przysługiwać za okres pobierania nauki i nieosiągania w tym czasie dochodów**. Czyli ulga przysługuje za ten czas, kiedy córka kształciła się i nie pracowała, czyli nie osiągała dochodów.

— **Jestem z mężem w separacji nieformalnej. Ja tożę na kształcenie syna. W urzędzie skarbowym dowiedziałam się, że limit przysługuje rodzicom po połowie. Jak można tę sprawę załatwić i do kogo się zwrócić?**

— Zgodnie z ustawą w przypadku ponoszenia wydatków na kształcenie dziecka własnego lub przysposobionego limit odliczenia przysługuje łącz-

nie obojgu rodzicom. Jednakże można odliczyć te wydatki tylko od podatku jednego z rodziców, jeżeli drugi wyrazi na to zgodę. Musi ona być wyraźnie określona w PIT i tam wskazana powinna być część limitu, z której korzysta jeden lub drugi rodzic, np. ze wskazaniem, że z ulgi w 100 proc. korzysta mąż lub żona.

— **Przepis o uldze związanej z kształceniem został uchylony i nie będzie już obowiązywał w przyszłym roku podatkowym, czyli od stycznia 2004 roku.**

KOSZTY UZYSKANIA OD KAŻDEGO STOSUNKU PRACY

Niektórzy nauczyciele pracują obecnie w kilku placówkach, stąd pytanie o koszty uzyskania przychodu. Czy odlicza to jeden pracodawca, czy każdy, w sytuacji, gdy jest jeden organ prowadzący?

Organ prowadzący nie ma z tym żadnego związku, a tylko pracodawca. Podatek dotyczy bowiem wynagrodzenia wynikającego ze stosunku pracy. Koszty uzyskania przychodu odlicza więc pracodawca, czyli szkoła, a w jej imieniu dyrektor. Każdy pracodawca powinien odliczyć koszty uzyskania przychodu.

Jeżeli nauczyciel uzyskuje przychody równocześnie w więcej niż jednej szkole, koszty uzyskania, zgodnie z art. 22 ust. 2 ustawy podatkowej, **nie mogą przekroczyć łącznie za rok podatkowy 1840, 77 zł**.

WYCIECZKA ORGANIZOWANA PRZEZ KOŚCIÓŁ

— **Dofinansowaliśmy obóz naszych dzieci organizowany przez kościół. Czy te dopłaty będą zwolnione z opodatkowania? Nie wiemy, czy instytucje kościelne są zaliczone do tych, które mogą organizować wypoczynek?**

— Do podmiotów, które mogą prowadzić działalność w zakresie organizowania wypoczynku dla

dzieci, zaliczane są również instytucje kościelne. Kościół katolicki ma bowiem prawo, zgodnie z art. 36 pkt 6 ustawy z 17 maja 1989 roku o stosunku państwa do Kościoła katolickiego w RP (Dz. U. nr 29, poz. 154 z późn. zm.), do prowadzenia wypoczynku dzieci i młodzieży.

Tak więc dopłaty do tego wypoczynku są zwolnione z podatku, jednakże pod warunkiem, że dotyczy to młodzieży do lat osiemnastu, a dopłaty pochodzą z:

- * funduszu socjalnego — niezależnie od ich wysokości;
- * innych źródeł — do wysokości nieprzekraczającej w roku podatkowym 760 zł.

ULGA ZA WYDATEK Z DANEGO ROKU

Czasami mamy kłopoty z odnalezieniem faktur, np. na zakup programów komputerowych... Czy fiskus może okazać się łaskawy, gdy w końcu zguba

Zwróć uwagę

TERMINY I ICH PRZYWRÓCENIE WEDŁUG KPA

Obliczanie terminów obowiązujących w postępowaniu administracyjnym przez analogię jest stosowane np. w sprawach związanych ze stosunkiem pracy. Zwykle spór dotyczy przysłówowego jednego dnia, od którego zależy, czy sprawa będzie rozpatrywana lub czy będzie inny mogli się od niego odwołać.

Obliczanie terminów

Zgodnie z art. 57 Kpa przyjęto, że jeżeli początkiem terminu określonego w dniach jest pewne zdarzenie, to przy obliczaniu tego terminu **nie uwzględnia się dnia, w którym zdarzenie nastąpiło**.

Terminy określone w tygodniach kończą się z upływem tego dnia w ostatnim tygodniu, który nazwą odpowiada początkowemu dniowi terminu, czyli środa — środa.

Terminy określone w miesiącach kończą się z upływem tego dnia, w ostatnim miesiącu, który odpowiada początkowemu dniowi terminu. A gdyby takiego dnia w ostatnim miesiącu nie było (31), w ostatnim dniu tego miesiąca.

Jeżeli koniec terminu przypada na dzień **ustawowo wolny od pracy**, za ostatni dzień terminu uważa się **najbliższy następny dzień powszedni**.

Termin uważa się za zachowany, jeżeli przed jego upływem nadano pismo na pocztę lub złożono w polskim urzędzie konsularnym.

Przywrócenie terminu

W postępowaniu administracyjnym termin przywraca się na prośbę zainteresowanego, jeżeli upra-

się odnajdzie, ale jest to już kolejny rok podatkowy? I czy duplikat takiego dokumentu może być uwzględniony?

Wysokość wydatków, np. na zakup przyrządów i pomocy naukowych, programów komputerowych oraz wydawnictw fachowych bezpośrednio związanych z wykonywaniem zawodem i wykonywaną pracą, podlegają odliczeniu tylko na podstawie dokumentów, którymi są faktury. Istnieje także możliwość uwzględnienia **duplikatu faktury dokumentującej wydatek**.

Urząd podatkowy nie może natomiast uwzględnić w zeznaniach za rok podatkowy 2003 kosztów poniesionych w roku 2002. Obowiązuje bowiem zasada, że wydatek może być odliczony jedynie od podatku, w którym został poniesiony.

Uwaga, ulga związana z zakupem przyrządów i pomocy naukowych nie obowiązuje już od 1 stycznia 2004 roku.

wspodrobni, że **uchylenie nastąpiło bez jego winy**.

Prośbę o uchylenie terminu należy wnieść w ciągu 7 dni od dnia ustania przyczyny uchylenia terminu.

W przypadku postępowania ze stosunku pracy terminy przywracane są na podstawie Kodeksu pracy (art. 265). Wniosek o przywrócenie terminów związanych ze świadectwem pracy albo z odwołaniem się od wypowiedzenia wnosi się do sądu pracy w ciągu 7 dni od ustania przyczyny uchylenia terminu.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika. Prosimy o przesyłanie maszynopisów.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 16/2004